

# CZARNOBYL: kiedy dowiemy się całej prawdy?

Zgromadzenie Narodów pod hasłem „Czarnobylski szlak”, które odbyło się pod koniec ubiegłego roku w stolicy Białoruskiej SRR — Mińsku, zwróciło się do Zjazdu Deputowanych Ludowych ZSRR z żądaniem powołania parlamentarnej komisji, która zbadalaby winę osób odpowiedzialnych za stworzenie sztucznej tajności wokół awarii w Czarnobylskiej EA, za przemilczanie prawdziwego stanu rzeczy i niepodjęcie odpowiednich działań w celu uchronienia ludności od zgubnych działań promieniowania w pierwszych miesiącach po katastrofie i w późniejszym okresie...

**W**ZGROMADZENIU, które zostało zorganizowane przez Białoruski Front Narodowy, uczestniczyli uczeni z Moskwy, Mińska i Kijowa, mieszkańcy nawiedzonych katastrofą rejonów, przedstawiciele frontów narodowych, ruchów ekologicznych oraz komitetów czarnobylskich z siedmiu republik związkowych: Białorusi, Ukrainy, Rosji, Litwy, Łotwy, Estonii i Moldawii. Przedstawione tu naukowe dane i relacje ludzi z uszkodzonych przez katastrofę rejonów, nie pozostawiały żadnych wątpliwości co do tego, że prawdziwe następstwa Czarnobyla są o wiele groźniejsze, niż twierdzi się oficjalnie.

W efekcie wybuchu reaktora wydostało się do atmosfery nie 3,5 procent substancji radioaktywnych, jak podano oficjalnie, lecz kilka razy więcej — uważają białoruscy uczeni Aleksander Łycko i Michaił Malko, opierający się na własnych badaniach i pomiarach oraz na ocenach innych specjalistów — w tym i zagranicznych.

Główne uderzenie radioaktywne, jak już jest wszystkim wiadomo — około 70 procent wyrzuconych substancji radioaktywnych — osiadło na Białorusi, a w szczególności w obwodach: gomelskim i mogilewskim. Niebezpiecznie zanieczyszczona została jedna piąta republik, na terenie której żyje około pół miliona osób. Jednakże w pierwszych miesiącach po awarii przesiedlono stąd zaledwie 25 tysięcy osób z najniebezpieczniejszych rejonów. Dotychczas dziesiątki tysięcy mieszkańców już czwarty rok zmuszone są żyć tam, gdzie nie wolno, gdzie powierzchniowe zanieczyszczenie radioaktywne — jak podkreślił członek — korespondent Białoruskiej Akademii Nauk Wasilij Niestierienko — przewyższa nawet normy bezpieczeństwa ustalone np. dla pracowników elektrowni atomowych. Najstraszniejszą rzeczą jest to, że na tych terenach żyje 63 tysiące dzieci, spośród których 36 tysięcy jest w wieku przedszkolnym. Nadal tu produkuje się zboże, mleko i mięso. Prawie przez trzy lata po katastrofie ludność utrzymywana była w stanie pełnej nieświadomości, bowiem dane o napromieniowaniu utrzymywane były w ścisłej tajemnicy. Dopiero w lutym 1989 roku, pod naciskiem opinii publicznej, opublikowano mapę sytuacji radiacyjnej na terytorium Białorusi, zawierającą bardzo ogólne dane. Pełnej i dokładnej informacji nie ma do dnia dzisiejszego.

Kulminacyjnym punktem Zgromadzenia Narodów było posiedzenie „Społecznego Ko-

legium Ludowego Trybunału”, do którego zaproszono deputowanych ludowych ZSRR Wasilija Bykowa i Alesia Adamowicza oraz znanych uczonych, przedstawicieli kościołów i liderów niezależnych ruchów Białorusi i innych republik. Przez pięć godzin występowali świadkowie — ludzie, którzy przyjechali ze skażonych rejonów i którzy po raz pierwszy otrzymali możliwość publicznego wypowiedzenia się na temat własnych nieszczęść.

Obecnie władze Białorusi starają się podejmować energiczne środki w celu naprawienia błędów. Rada Najwyższa republik przyjęła program likwidacji następstw Czarnobyla. W ciągu dwóch lat planuje się przesiedlić ludzi ze skażonych rejonów i zorganizować fachową pomoc medyczną dla tych wszystkich, którzy ucierpieli w wyniku awarii. Według wstępnych danych szacunkowych rządu republik, na ten cel potrzeba minimum 17 miliardów rubli, których... niestety republika nie posiada. Czy otrzyma je ze związkowego budżetu? Republikański program rozpatrywany był przez Radę Najwyższą ZSRR i został jedynie „zaakceptowany”. Zadnej konkretnej decyzji w tej sprawie parlament, jak dotychczas, nie podjął. Wśród mieszkańców Białorusi takie stanowisko wywołało bardzo negatywne reakcje. I nie ma się co temu dziwić, przecież sprawa dotyczy przyszłości narodu.

W deklaracji przyjętej przez zgromadzenie m.in. stwierdzono, że organy zwiazkowe mają obowiązek w pełnym stopniu skompensować republikom i ich obywatelom wszelkie straty poniesione w wyniku Czarnobyla. Zgromadzenie zwróciło się również do wszystkich narodów świata z apelem o pomoc w tym nieszczęściu. „Prosimy, pomóżcie nam przeżyć” — czytamy m. in. w dokumencie. Na obszarach dotkniętych katastrofą brakuje wykwalifikowanej kadry medycznej, radiologów, aparatury diagnostycznej i dozymetrycznej oraz lekarstw. Dzieciom i dorosłym ze skażonych rejonów niezbędne jest systematyczne sanatoryjne leczenie i kuracje... „Będziemy wdzięczni za każdą materialną i moralną pomoc, bowiem bez poparcia całego społeczeństwa świata, nie uda nam się uratować od jądrowej dżumy Czarnobyla” — piszą w deklaracji uczestnicy zgromadzenia.

IGOR GIERMIENCZUK  
(APN)

Wkrótce o stopniu skażenia w Przemyskiem.

**W NUMERZE m.in.:** Nie odmówili zeznań (str. 3) ❁ Kociokwik w GS-ach (str. 4) ❁ Dzień na ciuchach w Lubaczowie (str. 5) ❁ Oblicza pamięci (str. 6) ❁ Czytanie z dłoni (str. 7) ❁ Najdziwniejszy z dziwnych (str. 10) ❁ Sport (str. 11)

TYGODNIK REGIONALNY

# Z Y C I E

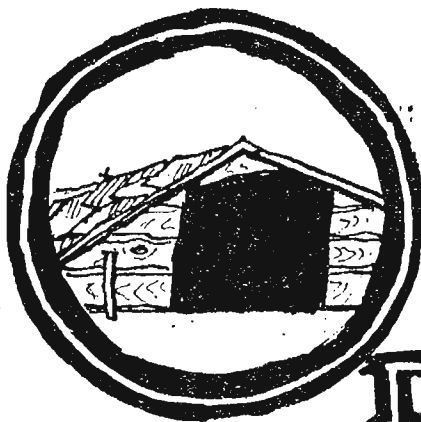
## P R Z E M Y S K I E

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 4 (1152)

24 STYCZNIA 1990 r.

Cena 600 zł



# PIEKLE NA TEJ ZIEMI

— Jak Pani trafiła do Kazachstanu i na Syberię pytać nie będę...

— I słusznie. Musiałabym się powtarzać, choćby po panu Bystrzyckim, bo wszystko typowe: 13 kwietnia 1940 roku, zsyłka całej rodziny (bo męża brat był oficerem), bydłące wagony, miesiąc jazdy, chorozy, wszy.

— Dokuczają?

— W drodze i na zesiłaniu. Nas jadły, ale Kazachów jeszcze bardziej. Nie uwierzy Pan, ale tak bywało: siada Kazaszka na ulicy, wylapuje wszy gdzieś zza pazuchy, rozgryza je, wysysa, bo to przecież jej krew. Resztkę ciska w piach.

— Rozumiem nędzę i ponieważkę zesłańców polskich, ale czyżby aż tak źle żyło się również rodowitym mieszkańcom Kazachstanu?

— Było im nieco lepiej, miał na przykład krowy, ale mieszkańcy, jak my, w ziemiankach budowanych z płytów darniny uszczel-

nianej wyrobioną gliną lub ziemią. Pracowałam nawet przy budowie takich „domów”. Ale nie tylko — również przy zbieraniu „ziłotego opatu” czyli bydłacego

— Powiedziała Pani: „kradłam, by żyć?”...

— Nie tylko kradłam, lecz także handlowałam.

— Nie bała się Pani?

— Bałam. Za kradzież 7 lat, za handel tyleż samo, nawet za jazdę na wagonie towarowym groził rok. Ale co było robić? Iż wyjechał z armią Andersa do Iranu, a ja zostałam z rocznym dzieckiem. Truchlałam na myśl — co stanie się z sytemem gdy mnie zamkną, kto się nim zaopiekuje?

— A tak konkretnie — co Pani kradła i czym handlowała?

— Po pierwsze, to tam wszyscy kradli. Polacy, Rosjanie, Ukraińcy, Kazachowie, Niemcy... I co ważne — nikt nie sypał. Co kradłam? Na przykład: szło się nocą z workiem i sierpem w step i obcinało kłosa pszenicy, potem młóciło się je kijem na ubitej ziemi i było co jeść. Nadwyżki

(Ciąg dalszy na str. 6)

**ŻYCIE**  
rozmawia

**z „sybiraczką”  
HELENA JELONEK**

łajna. Wyrabiała się z niego brykiety, suszyło na słońcu, magazynowało. Bez tego by nie przetrwał zimy. Lasów tam nie było. Później, by żyć, kradłam. W tym rejonie, gdzie mnie wywlezione, drewniane domy mieli tylko Ukraińcy i Rosjanie ze zsyłek carskich do Azji Środkowej i lat trzydziestych w ramach stalinowskiej walki z kulakami.

## Za wnioskiem o Order Virtuti Militari dla Przemysła

Przedstawiając — w poprzednim numerze „ZP” — partie, instytucje i organizacje społeczne, które poparły wystąpienie Kola Stowarzyszenia Żołnierzy AK i Studium Walk Niepodległościowych w Przemyslu do prezydenta RP z wnioskiem o odznaczenie tego miasta ORDEREM VIRTUTI MILITARI, pominieliśmy Zarząd Wojewódzki ZBoWiD oraz działające przy nim Środowisko Synów Pułku, za co serdecznie przepraszamy. Ponadto informujemy, że swoje poparcie dla inicjatywy zgłoszili także: Prezydium WRN, Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych, Komenda Chorągwi ZHP i ZW Ligi Obrony Kraju.



### 11 STYCZNIA

W Szkole Muzycznej w Lubaczowie zorganizowano wieczór kołed „Dzieci — dzieciom Rumuni”. Zebrano 39 tys. zł.

W Przemyslu, na terenie budowy prowadzonej przez Rzeszowski Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, spalono się 11 barakowozów. Straty szacuje się na około 40 mln zł.

W Skołoszowie (gm. Radymno) spalono się stodoła oraz znajdujący się w niej sprzęt rolniczy — z dymem poszło około 20 mln zł. Natomiast w Narolu, w tamtejszych ZRP „Iglopol”, spłonęła sterta słomy pszenicznej o wartości ponad 20 mln zł.

### 12 STYCZNIA

Tego dnia skończyło się — przynajmniej formalnie — rozbieganie ruchu ludowego w Przemysku. Powołano wspólne 20-osobowe Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego, w którego skład weszli działacze PSL „Odrodzenie”, PSL i PSL „Solidarność”. Prezesem ZW PSL wybrano posła na Sejm, członka NKW PSL „Odrodzenie”, Zbigniewa Mierzwę. Wiceprezesami zostali Franciszek Czarniecki, Stanisław Sieczka i Adam Tęcza. W marcu br. przewidywany jest Zjazd Wojewódzki PSL.

Sietesz, w gminie Kańczuga, dołączyła do grona wiosek, które mają instalacje gazowe. Mieszkańcy w gotówce i robocizną dali 75 mln zł, państwo dołożyło 18,5 mln. 370 gospodarstw ma gaz. Symboliczny znicz zapalił Henryk Boratyn, przewodniczący społecznego komitetu gazyfikacji.

W Prądkowcach duży Fiat zjechał nagle na lewą stronę jezdni i zderzył się czołowo z Nysą. Cztery osoby jadące Fiatem doznały ciężkich obrażeń.

W Przemyslu kierująca małuchem straciła panowanie nad pojazdem (oblodzona jezdnia), wskutek czego samochód wpadł do rowu, zaś jej 10-letnia córka doznała obrażeń głowy.

W Ulanicy (gm. Dynów) spalono się barakowóz mieszkalny należący do Przedsiębiorstwa Poszukiwań Nafty i Gazu. Straty szacuje się na ok. 5 mln zł, a przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

### 13 STYCZNIA

Parlamentarzyści z OKP — posłowie Janusz Onyszkiewicz i Tadeusz Trelka oraz senator Jan Musiał odbyli spotkania, m. in. z funkcjonariuszami MO i pracownikami wymiaru sprawiedliwości. Rozmawiali także z wyborcami w Przemyslu, Jarosławiu, Przeworsku, Tuczempach i Gaci (relacja ze spotkania z milicjantami na str. 3).

W WDK otwarto wystawę z okazji 10-lecia działalności Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego. Skupia ona 23 osoby w różnym wieku — od 85-letniego Czesława Głazowskiego po 25-letniego Zbigniewa Bednarczyka. W ciągu owoch 10 lat klub przygotował m. in. 37 wystaw zbiorowych, 15 plenerów, 4 aukcje. Prace jego członków są w muzeach Grudziądz, Torunia, Bydgoszcz i Sanoka.

W Miejskim Ośrodku Kultury w Jarosławiu odbył się koncert kołed w wykonaniu zespołu „Ad Rem” oraz grupy recytatorskiej. Dochód z imprezy przeznaczono na Fundusz Daru Narodowego. Niestety, nie dopisała publiczność.

### 14 STYCZNIA

W Łukawcu (gm. Wielkie Oczy) kierujący dużym Fiatem wymusił pierwszeństwo przejazdu, w efekcie czego doszło do zderzenia z Jawą. Motocyklista ze złamaną nogą trafił do szpitala.

### 15 STYCZNIA

Decentralizacja zadań w zakresie utrzymania obiektów oświaty i służby zdrowia — taki był główny temat posiedzenia Kolegium Wojewody.

W Jaworniku Polskim spalono się suszarnia wraz z drewnem parkietowym. Przyczyną pożaru był nieszczęsny komin.

W Przemyslu przy Wybrzeżu Kościuski Żuk potrafił przechodzącego przez jezdnię starszaka, który doznał ciężkich obrażeń.

### 17 STYCZNIA

Przy „okrągłym stole” w Przemyslu zasiadli przedstawiciele PSL, PZPR, SD, Stronnictwa Pracy (w charakterze obserwatora), Stowarzyszenia PAX, UChS, WPZZ oraz WZRKIOR. Gospodarz spotkania — przewodniczący WRN — był rozczarowany, że nie przybyli na nie inni zaproszeni. Dyskutowano o trudnej sytuacji rolnictwa, zakładów pracy (zwłaszcza tych słabszych ekonomicznie), rzemiosła. Zastanawiano się, jak pomóc firmom, których praca jest szczególnie ważna dla zaspokojenia potrzeb województwa. Wiele pytań pozostało bez odpowiedzi.



### SRODA

#### 24 STYCZNIA

##### PROGRAM I

- 8.35 i 10.50 Domator
  - 8.50 Domowe przedszkole
  - 9.15, 19.30 i 22.50 Wiadomości
  - 8.50 Domowe przedszkole
  - 9.25 „Wystrzał” — jug. film fab.
  - 11.10 Najnowsze dzieje Polski
  - 16.20 Telegazeta
  - 16.25 Dla młodych widzów
  - 16.50 Cojak
  - 17.15 Teleexpress
  - 17.30 Gry wojenne
  - 17.55 Informator wydawniczy
  - 18.15 Dawniej niż wczera
  - 18.45 10 minut
  - 19.00 „Wyprawa Baltanara Gąbki”
  - 19.10 Oferty „Pegaza”
  - 20.05 „Chlebot Pana Boga” — film fab.
  - 21.20 Sport
  - 21.30 Plus-minus
  - 22.00 Wokół wielkiej sceny
  - 23.10 Język angielski (14)
- ##### PROGRAM II
- 16.55 Język francuski (12)
  - 17.30 Zbliżenia
  - 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
  - 18.30 Magazyn „102”
  - 19.00 „Pokój niżej” (3) — film ang.
  - 19.30 „Indie” — program dok.
  - 20.00 Przegląd polskich kronik filmowych
  - 20.40 Przegląd muzyczny
  - 21.00 „Goracy Sachalin” — rep.
  - 21.30 Panorama dnia
  - 21.45 „Przyjaciele” (4) — film TP
  - 23.05 Telewizja nocą
  - 23.50 Komentarz dnia

### CZWARTEK

#### 25 STYCZNIA

##### PROGRAM I

- 8.35 i 10.10 Domator
  - 8.50 Domowe przedszkole
  - 9.15, 19.30 i 22.30 Wiadomości
  - 9.25 „Policjanci z Miami” — film USA
  - 15.00 Muzeum Narodowe
  - 16.20 Telegazeta
  - 16.25 Kwant
  - 17.15 Teleexpress
  - 17.30 Poligon
  - 17.55 „Poza rok 2000” — film dok.
  - 18.25 Magazyn katolicki
  - 18.45 10 minut
  - 19.00 „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży”
  - 19.10 Interpelacje (1)
  - 20.05 „Policjanci z Miami” — film USA
  - 20.55 Interpelacje (2)
  - 21.35 Sport
  - 21.45 Program publicystyczny
  - 22.45 Pegaz
  - 23.30 Język angielski (44)
- ##### PROGRAM II
- 10.00 TELE-9
  - 16.55 Język rosyjski (14)
  - 17.30 Psychostudio
  - 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
  - 18.30 Program na życzenie
  - 19.30 „Opowieść o tchórze” — film przyr.
  - 20.00 Wielki sport
  - 21.00 Ekspres reporterów
  - 21.30 Panorama dnia
  - 21.45 Studio Teatralne Dwójki: „Historia”
  - 23.15 Komentarz dnia

### PIATEK

#### 26 STYCZNIA

##### PROGRAM I

- 8.35 i 10.40 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 19.30 i 23.20 Wiadomości
- 9.25 „Carsey kadeci” (ost.)
- 11.10 Drogi do Niepodległej
- 15.50 Telegazeta

- 15.55 Intersygnal
  - 16.25 Rabbat
  - 16.50 Okienko Pankracego
  - 17.15 Teleexpress
  - 17.30 Raport
  - 17.50 Skarbice
  - 18.30 Rzeczpospolita samorządna
  - 18.50 Weekend w Jedynce
  - 19.00 Węgierskie bajeczki
  - 19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
  - 20.05 „Trzydziesty ósmy” — film fab.
  - 21.40 Sport
  - 21.50 Kontrapunkt
  - 22.20 Otwarte studio
- ##### PROGRAM II
- 17.39 Wzroczkowa lista przebojów
  - 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
  - 18.30 Program Wojciecha Manny i Krzysztofa Małerny
  - 19.30 Dookoła świata: „Australia '88”
  - 20.00 „Piątek” — magazyn z Krakowa
  - 21.30 Panorama dnia
  - 21.45 „Wnętrze” — film USA
  - 23.15 Komentarz dnia

### SOBOTA

#### 27 STYCZNIA

##### PROGRAM I

- 8.00 Tydzień na działce
  - 8.20 Na zdrowie
  - 9.00 Drops
  - 10.30, 19.30 Wiadomości
  - 10.40 „Prywatne życie króla” — rep.
  - 11.00 Zdrowie
  - 11.30 Laboratorium
  - 12.00 Po czasach wojen
  - 12.45 Szkoła mistrzów — Krzysztof Kieślowski
  - 13.05 Teatr Prozy: „Granica” (3)
  - 14.35 Prezydenci: Calvin Coolidge
  - 15.05 „Roman i Magda” — film pol.
  - 16.45 Fless
  - 17.15 Teleexpress
  - 17.30 Program publicystyczny
  - 18.30 Butik
  - 19.00 „Przygody Misia Colargola”
  - 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
  - 20.05 „Lili” — film USA
  - 21.30 Sport
  - 21.50 Tydzień w polityce
  - 22.00 Program rezyrkowy
  - 23.10 Telegazeta
  - 23.20 „Klub wampirów” — film ang.
- ##### PROGRAM II
- 10.00 TELE-9
  - 13.55 W świecie ciszy
  - 14.25 „5-10-15”
  - 15.55 Puchar świata w narciarstwie alpejskim
  - 16.50 Michael Jackson
  - 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
  - 18.30 Legendy filmu: John Wayne
  - 19.30 Alfa i omega
  - 20.00 Przed konkursem chopinowskim
  - 20.50 Kult młodych
  - 21.30 Panorama dnia
  - 21.45 „Znowu w Brideshead” (4) — film ang.
  - 22.40 Komentarz dnia
  - 22.45 Studia Ekscel 89

### NIEDZIELA

#### 28 STYCZNIA

##### PROGRAM I

- 8.00 Tydzień
- 9.00 Teleranek
- 10.30, 19.30 Wiadomości
- 10.35 „Złoto” — film włos.
- 11.15 Kraj za miastem
- 11.45 Koncert żywek
- 12.30 Teatr dla dzieci: „Błwak z przysięwkami”
- 13.05 Sportowa niedziela
- 14.05 Morze
- 14.25 Pieprz i wanilia
- 15.10 Antena
- 15.35 „Panna dziedziczka” (37) — film braz.
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Marimba Ponia” — zespół japoński
- 18.00 Muzyczna telewizja
- 19.00 „Siostrzeńcy Kaczora Daniela”
- 20.05 „Dekalog, osiem” — film TP

- 21.05 Siedem dni
- 21.35 Sport
- 22.15 „Oblicze zbrodni” — film TP
- 23.00 Telegazeta
- PROGRAM II
- 9.45 Przegląd tygodnia oraz film TP „Dekalog, osiem” — dla niesłyszących
- 11.15 Krótkofalowy
- 11.45 Jutro poniedziałek
- 12.20 Polska Kronika Filmowa
- 12.30 Cyrk francuski
- 13.00 100 pytań do...
- 13.40 „Bajarz”
- 14.05 Z hatką i humorem
- 14.20 „Polać” — film dok.
- 14.55 Podróże w czasie i przestrzeni
- 15.50 Biografie: „Gore Vidal”
- 16.50 Gawęda prof. Zina
- 17.10 Z wiatrem i pod wiatr
- 17.30 Bliżej świata
- 19.00 Wywiady Ireny Dziedziele
- 19.30 W ojczyźnie mej serce zostało
- 20.00 Studia sport
- 21.00 Najnowsze piosenki Wojciecha Młynarskiego
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Wojna i pamięć” (22) — film USA
- 22.45 Komentarz dnia

### PONIEDZIAŁEK

#### 29 STYCZNIA

##### PROGRAM I

- 16.20 Telegazeta
  - 16.25 Teleferie dla najmłodszych
  - 17.15 Teleexpress
  - 17.30 Gorące linie
  - 17.55 Wędrowniki dalekie i bliskie
  - 18.45 10 minut
  - 19.00 „Mały stop”
  - 19.10 W Sejmie i Senacie
  - 19.30 i 22.45 Wiadomości
  - 20.05 Teatr TV: „Cyklop”
  - 21.45 Sport
  - 22.05 Zawsze po 21-szej
  - 23.00 Język francuski
- ##### PROGRAM II
- 16.55 Język angielski
  - 17.30 Antena Dwójki
  - 17.45 Ojczyzna polszczyzna
  - 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
  - 18.30 Zmagania o Polskę (4) — film ang.
  - 19.30 Życie muzyczne
  - 20.00 Auto moto fan klub
  - 20.40 Opowieści przy fortepianie
  - 21.30 Panorama dnia
  - 21.45 „Heimat” (4) — film RFN
  - 22.45 Komentarz dnia

### WTOREK

#### 30 STYCZNIA

##### PROGRAM I

- 9.00, 19.30 i 22.25 Wiadomości
  - 9.10 Domowe przedszkole
  - 9.35 Teleferie
  - 10.15 „Paziowie króla Zygmunta” (1)
  - 10.45 „Z życia reportera kroniki towarzyskiej” — film RFN
  - 11.45 Domator
  - 16.20 Telegazeta
  - 16.25 Teleferie dla najmłodszych
  - 16.45 „Przygrywka” (2) — film TP
  - 17.15 Teleexpress
  - 17.30 Spojrzenia
  - 17.55 Klinika zdrowego słowa
  - 18.15 W stronę rynku
  - 18.45 10 minut
  - 19.00 „Przygody kotka Damiana”
  - 19.10 Od A do Z
  - 20.05 „Z życia reportera kroniki towarzyskiej” — film RFN
  - 21.05 Sport
  - 21.15 Fless
  - 21.45 Sprawa dla reportera
  - 22.45 Język rosyjski (15)
- ##### PROGRAM II
- 10.00 TELE-9
  - 16.55 Język angielski (45)
  - 17.30 Klub ludzi z przeszłością
  - 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
  - 18.30 Modlitwa wieczorna
  - 18.50 Program publicystyczny
  - 19.30 Kolorowy zawrót głowy
  - 20.00 Non stop kolor
  - 23.15 Komentarz dnia

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

ZAKŁAD MASZYN BIUROWYCH  
PRZEMYSŁ, ul. B. Prusa 1

## WYKONUJE NAPRAWY:

- ★ maszyn biurowych
- ★ kalkulatorów ★ kas
- Konkurencyjne ceny, szybko i fachowe wykonanie usług.
- Wystawia rachunki. G-048

PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

## ZATRUDNI OD ZARAZ INFORMATYKA

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z zarządem spółdzielni w Przemyslu przy Wybrzeżu Kościuski 70.  
Bliszych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje  
Dział Kadr, pokój nr 25, tel. 77-87.

KE-018

## ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK  
REGIONALNY

Numer oddano do drukarni  
16 bm. Błoki — 19 i 21 bm.  
Nakład: 20 800 K-2

## Drugie od końca

Ogłaszane systematycznie dane Głównego Urzędu Statystycznego wywołują u ludzi rozmaite odczucia, w tym nader często — zdziwienia, niedowierzania i rozdrażnienia. Wiele osób odnosi bowiem wskazniki do swojej osobistej sytuacji nie biorąc pod uwagę, że wszelkie statystyki rządzą się swoimi matematycznymi, twardymi prawami. Wiadomo wszak, że jeżeli jeden zarabia milion, a drugi ani złotówki, to statystycznie obaj mają po pół miliona.

Nicwiele ponad pół miliona złotych (ściśle — 501,2 tys. zł) wyniosły w końcu ubiegłego roku zarobki pracowników gospodarki uspołecznionej w województwie przemyskim. Pod tym względem zajmowaliśmy (przypuszczamy za „Rzeczpospolitą”) przedostatnie miejsce w kraju, mając „za plecami” jedynie województwo chełmskie — 492,6 tys. zł. Na czółowym miejscu sytuuje się oczywiście woj. kałowski — 826,1 tys. zł, następnie tarnobrzeskie — 698,7 tys. zł i konińskie — 690,3 tys. zł. Nasi sąsiedzi do potentatów nie należą: woj. rzeszowskie — 518,4 tys. zł, krośnieńskie — 582,1 tys. zł; zamejskie — 596,9 tys. zł. (rs)

## Ferie w domu

Dwutygodniową przerwę w nauce znakomita większość młodzieży spędzi w miejscu zamieszkania. Ferie w domu nie muszą oznaczać nudy. Tyle wokół się dzieje, jest tyle do zrobienia, tylu ludzi oczekuje życzliwego zainteresowania. A więc do dzieła! Wychoździ temu naprzeciw, organizowane już po „ras” II. HARCERSKIE POGOTOWIE ZIMOWE.

Wejście w kontakt z samorządami mieszkańców i dowiedzieć się kto w pobliżu was wymaga pomocy i w jakim stopniu wasz zastęp może okazać się przydatny. Może trzeba będzie zająć się

dziećmi na waszym osiedlu? Pomyślcie o Nieobozowej Akcji Zimowej (gry, zabawy, turnieje sportowe, dokarmianie ptaków i zwierząt, likwidowanie siodel i wnyków itp. wspólne zajęcia łączące przyjemne z pożytecznym). O swoich poczynaniach meldujcie macierzystej Komendzie Hufca ZHP, zaś meldunek końcowy przesyłcie do Komendy Chorągwi w Przemyslu przy ul. Borelowskiego 1. Harcerskie Pogotowie Zimowe podsumowane zostanie w marcu br. Najbardziej zaangażowane zastępy otrzymają upominki.



Fot. R. PAWŁOWSKI

## KINA

### JAROSŁAW

Kino „Westerplatte”  
24-27 I „300 mil do nieba” (pol., 15, seans I).  
24-26 I „Carate Kid” (USA, 18).  
28-30 I „Carate Kid” (USA, 18, seans I).  
28-30 I „Czarny wawóz” (pol., 15).

### LUBACZÓW

Kino „Melodia”  
24 I „Kopalnie króla Salomona” (USA, 12).

25-26 I „Alchemik” (pol., 18).  
28 i 30 I „Stan wewnętrzny” (pol., 15).

### PRZEMYSŁ

Kino „Roma”  
25-26 I „Powrót wabiszczu-  
ra” (pol., 18).  
28-30 I „Złote dziecko” (USA, 12).

### Kino „Kosmos”

24-25 I „Nieśmiertelny” (ang., 15).  
26-28 I „Śmiercionośna ślicz-  
notka” (USA, 18).  
30 I „Czarownice z East-  
wick” (USA, 18).

### Kino „Bałtyk”

24-30 I „Emmanuelle” (fr., 18).

24-26 I „Stan strachu” (pol., 15).

28-30 I „Przesłuchanie” (pol., 18).

### PRZEWORSK

Kino „Warszawa”  
25-26 I „Śmierć i mroźna zima” (USA, 15).  
28-30 I „Interkosmos” (USA, 12).

## APTEKI

JAROSŁAW: Rynek 13 (do 29 I); ul. Kraszewskiego.

PRZEMYSŁ: ul. Lelewela (stary dyżur).

## Nie odmówili zeznań

— Nasza wizyta tutaj jest symbolem nowych czasów — powiedział, dziękując za zaproszenie — poseł JANUSZ ONYSZKIEWICZ, na wstępie spotkania z funkcjonariuszami Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych i rejonowych urzędów z Przemyskiego.

W spotkaniu, które odbyło się 13 stycznia br., wzięli też udział senator JAN MUSIAŁ i poseł TADEUSZ TRELKA. — To spotkanie jest dla mnie nieco egzotyczne, bo ja bywałem już w takich środowiskach, ale w innym charakterze — żartobliwie dodał J. Onyszkiewicz, co wywołało śmiech w wypełnionej po brzegi sali. — Wtedy jednak miałem zasadę, żeby nie odpowiadać na pytania, dziś natomiast „nie będę odmawiał zeznań...”

### JAKA BĘDZIE PRZYSZŁA STRUKTURA MILICJI?

Jan Musiał powiedział, że obraz milicji i SB jest w społeczeństwie negatywny i służby te muszą zapracować sobie na zmianę tego obrazu. Jeśli chodzi o strukturę tych organów, to — zdaniem senatora — występuje tu związek z przeobrażeniami, jakie dokonują się w gospodarce. Plan wicepremiera Balcerowicza — stwierdził — jest tylko „otwarcie drzwi”. Wali się system gospodarki „kiszycowej”, potrzebny jest szybki powrót do gospodarki normalnej, w której zgodnie

z intencją programu wicepremiera ma następować jej decentralizacja i przenoszenie, odpowiedzialności na niższe szczeble. W podobny sposób winny być rozparcelowane zadania przyszłej policji państwowej, m. in. poprzez powołanie czegoś w rodzaju policji municipalnej, podległej samorządowi terytorialnemu. W miastach i gminach potrzebni będą po prostu „szeryfowie”, odpowiadający przed lokalnymi ciałami prawodawczymi.

### JAKI LOS CZEKA FUNKCJONARIUSZY SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA I CZY W OGÓLE TAKA SŁUŻBA BĘDZIE ISTNIAŁA?

W każdym kraju taka służba istnieje, ale w naszym przypadku nie może to być tylko zmiana szyldu. O swoją przyszłość mogą być spokojni ludzie rzetelni, którzy działali zgodnie z prawem, fachowcy gotowi ochraniać państwo przed zachamami na jego konstytucyjny kształt. Będzie to jednak aparat nieliczny, ponieważ działalność polityczna — w ramach prawa — będzie całkowicie dozwolona, stąd też zakres działań służb ochraniających państwo będzie niewielki.

Poseł Tadeusz Trelka stwierdził ponadto, że ci funkcjonariusze, którzy swym postępowaniem działali lub działają nie tylko na szkodę

porządku prawnego, ale podrywają wiarygodność postępowania innych funkcjonariuszy, powinni sami dojść do wniosku, że najwyższy czas zmienić pracę.

### CZY TO PRAWDA, ŻE ZA GRANICĄ KSZTAŁCI SIĘ KADRA RESORTU SPRAW WEWNĘTRZNYCH?

— Za jaką granicą? Jeśli za wschodnią, to ja nie wiem — odparł J. Onyszkiewicz. — Wiem natomiast o inicjatywie kształcenia funkcjonariuszy MO przez policję brytyjską, z tym, że byłaby to raczej wymiana doświadczeń. Jest to jednak jeszcze sprawa wstępna, ale chyba godna rozpatrzenia.

### DO SPRAWNEGO DZIAŁANIA POLICJI W OCHRONIE ŁADU I PORZĄDKU NIEZBĘDNE JEST ODPOWIEDNIE WYPOSAŻENIE TECHNICZNE, KTÓRE OBECNIE POZOSTAWIA WIELE DO ŻYCZENIA...

Wynika to z ogólnego załamania gospodarki. Zanim więc sytuacja ulegnie poprawie, potrzebna jest taka postawa funkcjonariuszy, dzięki której swym zaangażowaniem w wykonywaną pracę potra-

fią oni przynajmniej częściowo złagodzić te niedogodności.

Jeden z uczestników spotkania — zwracając się do J. Onyszkiewicza — zapytał wprost, czy byłby on skłonny wystąpić na forum Sejmu z wnioskiem o odwołanie ministra spraw wewnętrznych, bowiem wielu funkcjonariuszy odchodzi ze służby na skutek niewłaściwej polityki stosowanej przez resort.

— Do generała Kiszczaka można mieć różne osobiste pretensje — odpowiedział poseł — ale nie wolno zapominać o roli, jaką odegrał on w procesie przechodzenia od państwa, jakie pamiętamy z nieodległej przeszłości, do państwa obecnego, demokratycznego. Pan generał Kiszczak powinien być traktowany jako jeden z architektów „okrągłego stołu” i linii, która doprowadziła do obecnych przemian...

Sporą część spotkania wypełniła relacja reprezentantów Komitetu Założycielskiego NSZZ Funkcjonariuszy MO, w której przedstawił oni założenia programowe związku i określił ideę jego powołania.

Parlamentarzyści stwierdzili, że choć muszą być to niewątpliwie inne związki niż np. w zakładach pracy, to jednak ich założyciele mogą liczyć na poparcie OKP. Również zdaniem kierownictwa WUSW „nie ma żadnych przeszkód w powstawaniu i funkcjonowaniu związków”.

Wyraźne poruszenie na sali spowodowała wypowiedź, w której stwierdzono, że reniscie milicji, m. in. zwolnieni ze służby w roku 1982,

otrzymują ok. 200 tysięcy złotych miesięcznie, podczas gdy uposażenia niektórych naczelników wydziałów sięgają nawet kwoty 1 mln 200 tysięcy złotych. Wypowiedź tę ripostował jeden z naczelników (z 36-letnim stażem pracy i dwoma fakultetami), który powiedział, że jego aktualne wynagrodzenie wynosi około 750 tys. zł miesięcznie plus tzw. dodatek żywieniowy, czyli łącznie ok. 850 tysięcy złotych.

Gospodarz spotkania, szef WUSW płk JAN ZAK zapewnił wszystkich obecnych, że funkcjonariuszom, tak jak zdecydowanej większości Polaków, leży na sercu dobro ojczyzny. — Nie uprawiamy żadnej działalności przeciwko temu rządowi, parlamentowi, nowemu ustrojowi, o co się nas niekiedy posądza. Wręcz przeciwnie — bronimy wolności obywateli i aktywnie urzeczywistniamy postanowienia rządu.

Szef WUSW obiecał również zbadanie i rozpatrzenie spraw związanych z przywróceniem do pracy funkcjonariuszy wydziału do walki z przestępstwami gospodarczymi, których zwolniono ze służby w 1982 roku. Przyrzekł ponadto, że podjęte zostaną działania, aby stworzyć możliwość przekazania drugiego z kolei budynku pokoszarowego po byłym ZOMO w Radymnie dla potrzeb oświaty. Sprawy te powinny rozstrzygnąć się do połowy lutego, gdyż właśnie na ten termin funkcjonariusze WUSW i RUSW umówili się z członkami OKP na następne spotkanie. (jm)

## Cebula przynosi życie



## Redakcja „ŻYCIA PRZEMYSKIEGO” poleca:

- ☆ OGŁOSZENIA zamieszczane na dowolnej, wskazanej przez Klienta stronie!
- ☆ WYWIADY i ARTYKUŁY na zamówienie. Polecamy je zwłaszcza szefom jednostek, którzy pragną uhonorować swoje załogi i zaprezentować autentyczne osiągnięcia pracowników na forum opinii publicznej. To lepsze niż dęta akademii.
- ☆ USŁUGI FOTOGRAFICZNE — zdjęcia czarno-białe do legitymacji, dowodów, paszportów itp. — ekspresowo, z dnia na dzień! Oprócz tego wykonujemy dokumentacje fotograficzne i zapewniamy fotobobsługę imprez!
- ☆ USŁUGI REDAKCYJNEGO POLONEZA — konieczność nagłego wyjazdu nie musi być zmore!
- ☆ PRZEPISYWANIE NA MASZYNIE

**Wszystkie usługi oferujemy po konkurencyjnych cenach**

**U nas na pewno taniej niż gdzie indziej!**

# Kociokwik

## W GS-ach

Do niedawna kredyt był właściwie dla każdego, chodzi o to, że polityka kredytowa była dość liberalna. Takie mechanizmy niejako wymuszały sytuację, w której — tak na dobrą sprawę — nie warto było się troszczyć w przedsiębiorstwie czy też spółdzielni o środki własne, bo cała niemalże gospodarka opierała się na kredytach. Jak to jednak w życiu bywa, wszystko trwa do czasu...

Od 1 stycznia br. wszyscy kredytobiorcy dostali straszliwie po łapach. Uderzenie było tak piorunujące, że szefowie niektórych firm już po paru dniach krzyżeli, że tak drakońskiej kuracji nie wytrzyma nawet najbogatszy zakład, nie mówiąc już o tych, które mają zaledwie kilkanaście czy kilkadziesiąt milionów złotych własnych środków. Wzrost oprocentowania kredytów jest tak potężny, że banki wręcz są zasypywane pieniędzmi — ludzie masowo spłacają pożyczki, bo nie chcą płacić horrendalnych odsetek. Oprocentowanie niemalże wszystkich kredytów jest tak wysokie, że w styczniu zaciągali je — jeśli w ogóle były takie przypadki — jedynie... samobójcy. Któż bowiem — jeśli nie samobójca — weźmie np. milion pożyczki, by tylko za jeden miesiąc zapłacić... 400 tys. zł odsetek?

W uzdrawianiu naszej gospodarki zastosowano zatem kurację bardziej niż wstrząsową, powstaje więc pytanie — czy wszyscy pacjenci, czyli podmioty gospodarcze, wytrzymają ją? Gospodarczy decydenci zakładają, że wiele przedsiębiorstw padnie, bo nie przeżyje takich metod leczenia. Wśród tych, które już w styczniu nie widzą szans na przetrwanie są m. in. gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopskiej”. Można się nawet spotkać z opinią, że jednym z celów nowych regul gospodarowania jest właśnie likwidacja tego wiejskiego monopolisty i to wcale nie przy pomocy metod administracyjnych, ale przy użyciu instrumentu finansowego. Oczywiście, geesy można bardzo szybko położyć na łopatkę, ale przecież w to miejsce muszą po-

wstać jakieś inne jednostki, które będą zaopatrywać wieś i rolnictwo.

— My wcale nie boimy się konkurencji, byłibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby ktoś inny zajmował się tym samym co i my. Czyż jest ktoś monopolista z własnego wyboru? — pyta retorycznie WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI, prezes GS „Sch” w Przeworsku.

Panuje też pogląd, że gminne spółdzielnie to jednostki deficytowe, do których dokłada budżet państwa.

— To nieprawda. W ub. r. zapłaciliśmy np. 103 mln zł podatku dochodowego, dalsze 63 mln zł trafiło do urzędu skarbowego. Nikt do nas nie dokładał — dodaje prezes.

Geesy to nie są zakłady produkcyjne, ale firmy handlowe, które robią zapasy. Przy obecnych jednak odsetkach od kredytów robienie zapasów, to... samobójstwo. Jeśli bowiem np. nawozy wartości 100 mln zł poleżą miesiąc w magazynie, to odsetki od owych 100 mln zł kredytu wyniosą... 40 mln zł miesięcznie. Marża ze sprzedaży nawozów nie wystarczy zatem nawet na odsetki, a gdzie zysk? Rolnicy więc mogą być na wiosnę podwójnie zdziwieni — w geesowskich magazynach może nie być nawozów i to nie z powodu, że „nie dowieźli”, tylko dlatego, że spółdzielnia nie miała ich za co kupić. Tym drugim zdziwieniem na pewno będą ceny...

W spółdzielniach jednak tak całkiem nie zalamują rąk, szukają oszczędności.

— Redukujemy etaty w administracji, zmniejszamy obsadę w sklepach — niestety — będziemy także likwidować małe, nierentowne, wiejskie sklepy. Wiem, że posypia się na nas gromy ale co mamy robić, aby przetrwać? — pyta wiceprezes ds. handlu AUGUSTYN PIETCZEK.

Ratunkiem dla spółdzielni mogą być jej członkowie —

jest ich ok. 3,7 tys. Gdyby 500—1000 z nich powiększyło swoje wkłady np. do miliona złotych, to GS miałyby sporo własnych środków i tym samym mogłyby uwolnić się od kredytów. Swoim udziałowcom, oprócz o procentowania wkładów, spółdzielnia oferowałaby także pierwszeństwo w zakupie towarów, ewentualnie także inne preferencje. Z drugiej jednak strony warto pamiętać, że animozji nie się ze sobą preferencyjny system sprzedaży.

Inna forma obliczona na przetrwanie, to przyjmowanie przedpłat od rolników na środki produkcji, głównie nawozy. Na tej formie sprzedaży też się jednak nieforty nie tak dawno poparzyli.

— W ciągu 11 miesięcy ub. r. mieliśmy ponad 6,1 mld zł obrotów i ok. 102 mln zł zysku. A dzisiaj jak to mamy możliwości przetrwania? — pyta prezes Kozłowski.

**NIEMIESOLE NASTROJE PANUJĄ TAKŻE W LUBACZOWSKIEJ GS.** Środki własne to zaledwie 70 mln zł, a do normalnej działalności potrzeba przynajmniej 500 mln zł. Dawniej brało się kredyt, a dzisiaj... szuka się oszczędności w redukcji etatów, zamykaniu sklepów.

— Tu chodzi o setki milionów, a tą drogą możemy zaoszczędzić co najwyżej kilka. To żaden środek — mówi prezes spółdzielni ADAM FIRKOWICZ.

W Lubaczowie również nie wierzą, że się utrzymają, jeśli nie spadnie stopa oprocentowania kredytów. Nie wierzą też, aby udziałowcy spółdzielni tak znacznie zwiększyli swoje wkłady, że pozwoliłoby to na zgromadzenie kilkuset milionów środków własnych.

— Nie wierzę, by dzisiaj znalazło się tylu dobroczyńców gotowych zainwestować w GS, np. po miliony złotych. Jakie mieliśmyby gwarancje, że będziemy mieć jakiegoś korzyści z tych pieniędzy? Dzisiaj nawet w PKO nie opłaca się trzymać pieniędzy, bo inflacja zżera nie tylko odsetki, ale nawet wkład podstawowy. A swoją drogą — dlaczego geesy przez tyle lat działalności nie potrafiły zgromadzić odpowiedniej ilości środków własnych, tylko ciągle „jechały” na kredytach? Teraz przyjdzie im za to płacić — powiada jeden z rolników.

Prezes Firkowicz przyznaje, że był to pewien błąd, ale owo „zainwestowanie” o gromadzeniu własnych środków nie wynikało li tylko z własnego widzimisię zarządów GS — nie sprzyjała temu polityka centrali spółdzielczej, nie zachęcała do tego łatwość w dostępie do kredytów.

Wszyscy się zżymają, że gdyby wiedzieli rok temu, iż w styczniu br. będzie takie uderzenie w wysokość odsetek, to zapewne ich spółdzielnie miałyby dzisiaj znacznie więcej środków własnych.

— To dobrze, że tak się stało, może wreszcie ktoś zacznie poważnie traktować nas, rolników. Przecież nam dobrze wie, że dotychczas bardzo często chłop był dla geesu, a powinno przecież być odwrotnie. Niech wreszcie padną, może w ich miejsce powstaną jednostki handlowe, które będą lepiej służyć wsi — to trochę demagogiczne zdanie innego z rolników.

Jeśli już ma to być walka z monopolami, to najpierw powinno się zacząć od stworzenia konkurencji dla GS. Ale, jak tu o niej mówić, skoro dzisiaj nikt nie chce wziąć nawet w agencję wiejskiego sklepu, nie mówiąc już o tym, aby ktoś chciał utworzyć prywatny. Konkurencji nie widać.

# Jest taniej!

Zdarzyło się, że w pierwszych dniach nowego roku znalazłem się na poczcie, skąd chciałem nadać list do przyjaciela mieszkającego tuż za wschodnią granicą. List ważył 110 g i zażądano ode mnie opłaty w wysokości około 4,5 tys. złotych. Ponieważ za wysłanie takiego samego listu zapłaciłem przed miesiącem 750 złotych, a ponadto nie wiedziałem jak rozwiązać stronę techniczną wysyłki (poczta dysponuje ponoć znaczkami tylko o niskich nominalach), więc zrezygnowałem.

Po powrocie do domu przeprowadziłem niezbyt skomplikowany rachunek, z którego wynikało, że mimo tak drastycznej podwyżki jest jednak taniej. Proszę posłuchać. W grudniu ub. roku za kwotę równą opłacie listu o wadze 110 g mogłem kupić niewiele ponad pół litra benzyny tzw. żółtej, podczas gdy już w styczniu br. mogę kupić prawie dwa litry, mimo że benzyna podróżowała w tym czasie o sto proc. Jest więc taniej? Jest!

A jak taniej, to i lepiej. Skończyliśmy oto z dotychczasowym zaklamaniem i zaczynamy żyć w warunkach godnych. Przykłady? Proszę bardzo. Jeszcze do niedawna karmiono nas mlekiem, które tylko kolorem przypominało ten zdrowy niewątpliwie napój, bo tłuszczu zawierało niewiele ponad 2,5 proc. Tłumaczono nam, że tłuszcz odciągany jest po to, żeby zrobić zeń masło. Co za bzdura! Dziś mamy w bród, w niektórych sklepach można się o tym przekonać „na wdech”, nie wchodząc nawet do środka, a mleko kupujemy wszyscy wyłącznie pełne!

Albo wędliny. Przed świętami trudno było znaleźć w sklepie kawałek kiełbasy, a dziś? Do wyboru, do koloru! Tyle jest mięsa i jego przetworów, że zwykły człowiek, wychowany na wędrobiance, nie potrafi nawet nazwać każdego z tych rarytasów. Ale dość tych przykładów. Zaczęłem od udowodnienia, że jest taniej, a wyszło, że jest także lepiej. Ale czy to moja wina?

JERZY KOWALSKI

# Rzeźnia „przebija” podwójnie

Nowe ceny na mięso i wędliny, wprowadzone na początku bm., były szokiem dla wielu z nas. Przez pierwszych kilka dni zaważone nęcącym towarem sklepy pełniły raczej rolę rzadko odwiedzanych... muzeów, niż placówek handlowych, bo „zwiedzających” było w nich stokroć więcej niż kupujących.

Co bardziej naiwni przemysłanie, po zlustrowaniu oferty sklepów mięsnych „Społem”, popędzili do sklepu zakładowego miejscowych Zakładów Mięsnych w nadziei, że w dobre konkurencji będzie tam znacznie taniej. Niestety, trzeba było przekonać gorzką pigułkę — towar ten sam i ceny identyczne. Pytanie czy tak być powinno, skoro rzeźnia rozbija się za pomieszczeniami na nowe sklepy w mieście, a jednym z argumentów są słowa: „będzie konkurencja”? Czy uczciwym interesem jest „przebijanie” na własnej produkcji, skoro koszty jej dostarczenia do zakładowego sklepu są prawdziwie groszowe, a czynsz i inne opłaty, w porównaniu ze sklepami „Społem” są symboliczne? Zgadza się, koszty te będą nieco inne w sklepie przy ul. Kopernika niż w sklepie znajdującym się na osiedlu Zakładów Płyt Piłśniowych (tam ceny mogą być wyższe), ale też trzeba zdać sobie sprawę, że zysk ze sprzedaży 1 kilograma szynki w pełni pokrywa miesięczny czynsz za metr (dwa, trzy?) kwadratowy lokalu, a płace zalogi sklepu nie przekraczają profitów uzyskiwanych z 2—3 dni jej pracy.

W warunkach normalnej konkurencji i przy zachowaniu zasady fair play wobec regul ekonomii oraz klientów, „scenariusz” powinien wyglądać tak: w sklepie przy ul. Kopernika ceny najniższe, na osiedlu Płyt Piłśniowych nieco wyższe, a w sklepach PSS „Społem” najwyższe. Kto ma czas i ochotę na spacer, ten kuni taniej, kto nie — płaci drożej. Niech symboliczna emerytka ma tę satysfakcję, że kupiła pół kilograma mięsa czy wędliny o chociaż paręset złotych taniej niż zapłaciłaby za nie „na mieście”. Niestety, w pierwszych dniach obowiązywania nowych cen (być może dziś już są niższe) okazało się to niemożliwe, bo rzeźnia poszła „na żywca”...

Nie mam nic przeciwko przemysłkim Zakładom Mięsnym, a ich szefa znam skądinąd z bardzo dobrej strony i mam o nim jak najlepsze zdanie, ale dziwię się, że ktoś (kto: wydział handlu, prezydent, wojewoda?) daje się tak łatwo nabierać na lep „sklepu zakładowego” i szniste obietnice, o konkurencji, lepszej obsłudze i niższych cenach. Cheesz lokal na sklep zakładowy, proszę bardzo, ale pod obligatoryjnym i drakońsko przestrzegany rygozem — ma być w nim taniej, przynajmniej o te 2, 3, 5 procent.

Prawdopodobny scenariusz dalszej „konkurencji” pomiędzy umierającą śmiercią naturalną PSS „Społem” (chwata Bogu, może wreszcie jej pracownicy sami wezmą swoje sprawy w swoje ręce — z korzyścią dla klientów i konsumentów) a Zakładami Mięsnymi będzie taki: towar leży i nie ma popytu, rzeźnia co dnia zuboża asortyment w sklepach „Społem” i chcą nie chcą mięsożerni zjadacze chleba będą musieli pójść tam, gdzie półki będą uginać się od wszystkiego. Gdyby scenariusz ten obowiązywał w momencie, gdy Szanowni Czytelnicy bedziecie czytać te słowa, zwracam się z apelem: zrezygnujcie, chociaż na tydzień, z jakiegokolwiek mięsno-wędliniarskich zakupów do czasu, gdy pewni ludzie pojmą, że to nie cyrk, a proza życia! Niech idą z torbami, niech zwolnią ludzi nie mając im czym zapłacić przez własną pazerność, brak wyobraźni albo handlowa głupota. Chociaż, kto wie, czy glunim jest ten, kto chce na podaniu uam kilograma kiełbasy zarobić 2—3 tysiące złotych (żeby tylko tyle).

By złagodzić nieco przynębiający obraz przemysłkiego „sposobu handlowania”, przykład budujący. Oto w tym samym czasie, gdy żądni zysków za wszelką cenę stawali na głowie, aby jak najwięcej „wydobyć” od klienta (złotówek dzięki marżom), w sklepach Wojewódzkiej Centrali Handlowej potaniała kawa urzędowa, a cukier wart był 5500 złotych (w sklepach „Społem” — 6740 zł)...

Są więc jeszcze handlowcy z powołania, a nie tylko nominacji, którzy wiedzą, że pieniądź robi pieniądź, a niższe marże i szybki „ruch” towarów na półkach pozwalają na godziwy zarobek oraz uniknięcie kłopotów wynikających z „zamrożenia” towarów na półkach. Jedną z nich jest strata wynikająca z inflacji, polegająca za sobą konieczność ratowania się m. in. kredytem bankowym...

Z.B.



Ratunkiem dla spółdzielni mogą być jej członkowie...

Fot. R. PAWŁOWSKI

Cz. DUŠKO

Zgodnie z prawem, ale nie po ludzku

# „Przesiadka” na stare lata

— Proszę pana, mam 62 lata, jestem schorowanym inwalidą II grupy. Mieszkamy tutaj z żoną od 1952 r. I co — teraz, po tylu latach, mamy się przeprowadzić? Czy to jest po ludzku? Przecież nie zajęliśmy tego mieszkania jako tzw. dzicy lokatorzy, ale wprowadziliśmy się do niego całkiem legalnie. Mam na to dokument, o, niech pan patrzy, wystawiony przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z datą 11 II 1952 r. Ja się stąd nie ruszę, mam swoje lata, na czym może mi zależeć? — te słowa nie pozbawione są emocji, ale także i determinacji, a wypowiada je ZYGMUNT WYSOCKI, lokator jednego z mieszkań w kamienicy nr 2 przy placu Konstytucji w Przemyślu.

Ale po kolei. W budynku tym był ongiś hotel robotniczy przedsiębiorstwa, które budowało bazę CPN w pobliskiej Zurawicy. Państwo Wysocy otrzymali przydział na mieszkanie, bo

pan Zygmunt pracował w tej firmie jako kierowca.

Cieszyli się zatem Wysocy z własnego kąta, wyremontowali mieszkanie i zrobili z niego całość.

Można sobie wyobrazić, jak się poczuli gdy w ub. r. dowiedzieli się, że mieszkają w... prywatnym domu i będą musieli się stąd wynieść! Jak do tego doszło? Całkiem prosto. Otóż jedna z mieszkanek Przemyśla — po wielu latach starań i zabiegów — nabyła prawo własności do tej właśnie kamienicy. I od tej pory zaczęły się zmartwienia Wysockich, niepewność o dalsze dni i lata, które mieliby spędzić w innym mieszkaniu. Odpędzali tę myśl od siebie, ale 29 sierpnia 1989 r. groźba opuszczenia tego miejsca nabrała całkiem realnych wymiarów — właścicielka posesji przy placu Konstytucji zwróciła się bowiem do Wydziału Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego o zrealizowa-

nie jej prawa własności do tego budynku. Ona chce zamieszkać w swoim domu, a Wysockim proponuje — zajmowane przez siebie — mieszkanie przy ul. Słowackiego 7. Wszystko to dzieje się w świetle prawa, które dopuszcza, aby właściciel budynku mógł sam dobierać sobie lokatorów.

— Czy pan widział tamto mieszkanie, które się nam proponuje? Czy pan wie, jak ono jest zaniebane? My mamy tutaj łazienkę, wydzieloną z części kuchni, zabudowaną, a tam niby też jest, ale z... nie domyła wanna za kotarą, a jedną ze ścian toczy grzyb...

Wydział Spraw Lokalowych UM, w decyzji zobowiązującej Wysockich do opuszczenia dotychczas zajmowanego mieszkania uzasadnia, że „(...) zarówno położenie, metraż, jak i kondygnacja oraz wyposażenie w urządzenia techniczne nie budzą żadnych zastrzeżeń co do wymo-

gów art. 6 »Prawa lokalowego« tj. zamienności tych lokali. Wątpliwości nasuwał stan techniczny lokalu przy ul. Słowackiego 7 (...), gdyż wizualnie odbiegał on wyglądem od lokalu zajmowanego przez Zygmunta Wysockiego. Lokal przy placu Konstytucji jest lokalem bardzo zadbany, odnowionym, w przeciwieństwie do wskazywanego jako zamienny (...).”

Wysocy odwołali się od tej decyzji do Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego. Jego dyrektor odpisał jednak, że utrzymuje w mocy zaskarżoną decyzję. Wysockim zatem nie pozostało nic innego, jak wnieść skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego. I tak też uczynili, a dyrektor WGKiM UW „postanowił wstrzymać przekwaterowanie do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez NSA”.

Tyle fakty. Pierwsza refleksja jest taka, że — jak by na sprawę nie patrzeć — to z prawnego punktu widzenia Wysocy wydają się być na straconej pozycji. Cóż, prawo przewiduje możliwość dochodzenia przez właściciela budynku swoich praw i jeśli oferuje on mieszkanie zastępcze, to administracja ma obowiązek wykonania jego wniosku, czyli — w tym przypadku — przekwaterowania Wysockich. Przedmiotem ewentual-

nego sporu może być jedynie okoliczność, czy proponowany nowy lokal nie odbiega standardem od poprzednio zajmowanego. Wysocy nie chcą się przemieszczać do — ich zdaniem — gorszego mieszkania, dlatego wnieśli skargę do NSA.

Prawo, to jednak tylko jedna strona problemu, jest jeszcze bowiem druga strona, czyli życie. Patrząc z tego punktu widzenia można zrozumieć rozgoryczenie lokatorów, że na stare lata zmusza się ich do zmiany mieszkania. Czy można im się dziwić? Co prawda starają się zrozumieć właścicielkę kamienicy, ale...

Mieszane odczucia odnośnie do tej sprawy ma kierownik Wydziału Spraw Lokalowych UM. Cóż, musi się jednak trzymać litery prawa, zwłaszcza że właścicielka kamienicy proponuje Wysockim mieszkanie zastępcze — i to mające instalację gazową, której brak przy pl. Konstytucji...

Jaki będzie wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego?

C. DUŠKO

PS. Nie mogłem przedstawić rachunku właścicielki kamienicy, gdyż jej telefon milczał przez kilka dni, nie było jej również w mieszkaniu przy ul. Słowackiego.

(cd)

# Dzień na ciuchach w Lubaczowie

Wszystkim, którzy w tym, co napisałem spodziewają się znaleźć odpowiedź na pytanie: co, gdzie i po ile? — radzę zrezygnować z dalszej lektury. Udzielenie sensownej odpowiedzi na podobne pytania nie jest dziś możliwe, choćby tylko ze względu na totalną destabilizację rynku i obłądną galopadę cen. Będzie zatem o ciuchach widzianych nie przez pryzmat cen, lecz od strony „kuchni”, oczami człowieka, który od pewnego czasu usiłuje ten rodzaj handlu traktować profesjonalnie. Człowiekiem tym jest mój dobry znajomy pan Leszek Z. Z nim to właśnie w mroźny, styczniowy ranek wybrałem się na ciuchy do Lubaczowa.

— Żeby zarobić — mówi pan Leszek — trzeba brać pod uwagę również „geografię”. — W innych dniach handluje się w Przemyślu, w innych — w Jarosławiu i Przeworsku, a jeszcze w innych — w Dynowie czy chociażby w Lubaczowie. Dokąd dziś jedziemy. Ciuchy w tym mieście charakteryzują się tym, że jest stosunkowo niewiele sprzedających, ale za to sporo rzeczywiście kupujących. Tu ludzie cenią swój czas i przychodzą na ciuchy po to, by coś kupić, nie snują się godzinami od straganu do straganu jak „smród za wojskiem”, jak to jest na przykład w Przemyślu.

Dla odmiany w Dynowie cechą charakterystyczną tamtejszych ciuchów są nieustające przeciągi pod wiatr, co prawda zadaszona, ale pozbawiona ścian. — W tych przeciągach, jak to powiedziała pewna moja znajoma — kontynuuje pan Leszek — można „cnotę stracić” (cnotę uczciwości ma się rozumieć, która cechuje ponoć wszystkich bywalców ciuchów).

Sprawą równie ważną, co wspomniana geografia, zwłaszcza jeśli nie dysponuje się stałym i wielce dziś kosztownym straganem, jest zajęcie dogodnego „strategicznie” miejsca na placu targowym (w tym celu trzeba przybyć na ciuchy odpowiednio wcześniej). Lokujemy się więc na skraju chodnika, tuż przy głównej bramie wjazdowej. Miejsce to ma tę niewątpliwą zaletę, że niemal każdy z wchodzących musi rzucić okiem na wyeksponowany umiarkowanie towar. Natomiast pobierającemu opłaty targowe zawsze można wytłumaczyć, że się dopiero weszło lub właśnie już się wychodzi z bazaru,

wobec czego żądanie uiszczenia opłaty jest co najmniej nie na miejscu.

Wróćmy jednak do ekspozycji towaru. Tu obowiązuje cała złożona i wsparta wieloletnim doświadczeniem wiedza. Kto jej nie posiada — musi plajtować! Ekspozycja nie może być zatem nadmiernie krzykliwa (zresztą przy dzisiejszej ofercie, kiedy towar pochodzi dosłownie z całego świata, trudno byłoby szczególnie zabłysnąć) i przesadnie bogata ilościowo. W grę wchodzi w tym względzie bezpieczeństwo (zdarzają się — niestety — kradzieże), szczególnie przy jednoosobowej obsłudze stoiska. Ponadto nadmierne bogactwo oferty dziwnie jakoś działa na inkasentów — opłat targowych, którzy w takich przypadkach zdradzają tendencje do sięgania w górne rejestry przy określaniu wysokości opłat. Najlepiej więc skromnie, po jednej sztuce z każdego gatunku, a reszta towaru niech pozostaje raczej w torbie i zawsze w zasięgu ręki. To jest podstawowa zasada.

Wspomnieliśmy o obsadzie. Względny oszczędności nakazują działać w pojedynkę, co jest dziś oczywiście, miewa to jednak i ujemne strony. Czasami dochodzi z tego powodu do sytuacji wręcz tragicomicznych. — Człowiek jest tylko człowiekiem — objaśnia filozoficznie pan Leszek — od czasu do czasu musi się udać za własną potrzebą, szczególnie gdy jest zimno i dla rozgrzewki sięga często po termos. — I jak tu, człowieku, postąpić w takim przypadku? Związując z każdym razem cały majdan i targać pekatko czemodany z sobą, w dodatku nie wiadomo dokąd, czy też zostawić wszystko na

łasce Opatrzności i gonić do najbliższego przybytku. I tak źle, i tak niedobrze. Na sąsiadów nie można zawsze liczyć, były przypadki, że po powrocie nie było już ani „uczynnego” sąsiada, ani towaru!

Czym się handluje na ciuchach? Dosłownie wszystkim! Jednak i w tej branży wykształciła się z czasem ścisła specjalizacja. Są więc „robiący” wyłącznie w złocie i drogich kamieniach. Ci stanowią swoistą arystokrację, kastę niedłwie. Są spokojni, dyskretni, nie dźwigają tobołów, nie potrzebują stoisk, co czyni ich operatywnymi i trudnymi do uchwycenia chociażby przez inkasentów. Są reprezentanci różnorodnych firm: „Wyrób i sprzedaż”, oczywiście prywatnych. Ci z kolei gustują w modnych dziś dzinsach, katanach itp. konfekcji. Bogato reprezentowane są wyroby przemysłu elektronicznego obydwu obszarów płatniczych. Ale najliczniejsza są „firmy” spod znaku: „szwarc, mydło i powidło”, czyli ci, którzy handlują wszystkim. Oni stanowią o swoistej atmosferze i kolorystyce ciuchów.

Socjologia — choć nie tylko — zainteresować może ciekawe w naszych warunkach zjawisko zupełnej niemal trzeźwości i to wówczas, kiedy alkohol nabyć można w dowolnych gatunkach oraz ilościach, daleko przed godziną trzynastą. Proszę mi pokazać inne podobne okoliczności, w których przy tak wielkim nagromadzeniu ludzi dysponujących z reguły sporymi kwotami, przy tak łatwym dostępie do alkoholu, byłoby tak mało osób pod „dobrą datą”. To się nie zdarza nawet na odpustach! Raz jeszcze potwierdza się modne niedgryś powiedzenie, że Po-



„...Tam pod murem dziedzielnicy nuć i do szynku tęsknić zerkając, gdzie popsuta katarynka gra mazurę, czy oberka...” Tymi słowami malował poeta koloryst Rynku starej Warszawy. We współczesnym Lubaczowie gospoda czynna będzie dopiero od trzynastej, a katarynkę na miejscowych „ciuchach” zastąpił zwykły akordeon.

lak potrafił. Tak, potrafił, zwłaszcza gdy robi przy tym interesy.

Piszący te słowa przekonał się ponad wszelką wątpliwość, że do interesów na ciuchach niezbędne są osobiste predyspozycje i zamiłowanie. Oto w pewnym momencie pan Leszek musiał odejść na chwilę i trzeba go było zastąpić po „drugiej stronie lady”. Cóż to był za koszmarny Zapamiętać, że ta bluzeczka kosztuje tyle, co ta wia-

śnie chustka, a obydwie razem warte są akurat nieco mniej niż potowę ceny leżącego obok piąszcza. A zaś ten różowy komplecik dla młodej (he, he) panienki może „pójść” za tyle, ile kosztuje porcja pieprzu plus dwie kredki do ust. Itp., itd. Obłądki! Na całe szczęście pan Leszek długo nie zabawił, co go niewątpliwie uratowało przed niechaynym manklem.

JERZY MAKARA  
Zdj. autora

Praca o mjr. Słabym  
nie dopuszczona do konkursu

## OBLICZA PAMIĘCI

Sprawę właściwie można by już uznać za zamkniętą, choć więcej jest w tym smutku, żalu i goryczy niż zwycięskiej ludzkiej satysfakcji. Niedawno, w grudniu ub. r. odbyła się w Warszawie uroczystość odznaczenia Krzyżami Orderu Virtuti Militari byłych żołnierzy Września — obrońców Westerplatte. Niektórych, ciężko chorych, zniedołężniałych, odznaczano w domach lub szpitalach. Większość westerplattezyków nie doczekała, niestety, tej chwili. Wśród nich znalazł się także przemyslanin, major Mieczysław Słaby, lekarz bohaterkiej załogi, zmarły w 1948 roku, w następstwie prowadzonego przez Urząd Bezpieczeństwa, brutalnego śledztwa.

Krzyż Virtuti Militari przyznał całej załodze Westerplatte marszałek Rydz-Śmigły, a doniosło o tym Polskie Radio trzeciego dnia wojny. Na uznanie tego faktu trzeba było czekać aż pół wieku, bowiem jedną z najchlubniejszych kart w dziejach walki zbrojnej Polaków w II wojnie światowej, posiadała dwie oddzielne strony. Te oficjalna, znacząca, pomnikami, okolicznościowymi uroczystościami i cytacjami ze szkolnych podręczników, oraz tę drugą — złożoną z życiorysów poszczególnych obrońców, ludzi żyjących w zapomnieniu, często z poczuciem doznanych, już po wojnie, licznych krzywd.

O naprawianie krzywd westerplattezyków przez długie lata zabiegało wiele osób. Tak było też w przypadku majora Słabego, który był, co prawda, w Przemysłu postacią powszechnie szanowaną, ale na którym długo ciążyły niedomówienia i plotki związane z aresztowaniem w 1947 roku, brak oficjalnej rehabilitacji, a także zмова milczenia. W latach osiemdziesiątych, w ramach tendencji do odkrywania „białych

plam” w najnowszej historii, sprawa majora Słabego ożyła na łamach krajowej prasy. M.in. w marcu 1988 roku ukazał się „Polityce” obszerny artykuł Zenona Andrzejewskiego, naświetlający kulisy aresztowania, śledztwa i śmierci przemyskiego lekarza. Wszystkim zainteresowanym, a przede wszystkim rodzinie Majora, chodziło o wydanie aktu pełnej rehabilitacji Mieczysława Słabego.

Rehabilitacja napotykała jednak trudności natury formalnej, gdyż zrehabilitować można było człowieka niesłusznie uznanego za winnego i skazanego prawomocnym wyrokiem sądu, natomiast major Słaby nie został nigdy postawiony w stan oskarżenia, a śledztwo wobec niego zostało w 1948 roku umorzone „z powodu



Bohater „kroniki”.

śmierci podejrzanego”. Chodziło zatem o to, by Naczelną Prokuraturę Wojskową wydała obecnie postanowienie w tej sprawie w oparciu o inną niż przed laty podstawę prawną. Z prawnego punktu widzenia bowiem, pomimo umorzenia śledztwa, zarzuty dopuszczenia się przez mjr. Słabego przestępstwa nie zostały wcale cofnięte.

W marcu 1989 roku Naczelną Prokuraturę Wojskową wydał wreszcie oczekiwane postanowienie, w którym potwierdzono brak dowodów na popełnienie przez mjr. Słabego zarzucanych mu w śledztwie, przed laty, przestępstw i uznano, iż wszelkie zarzuty wobec jego osoby były bezpodstawne. Tym samym po 41 latach oficjalnie zrehabilitowano i oświadczone z wszelkich zarzutów bohatera lekarza z Westerplatte.

Kiedy w grudniu ubiegłego roku bratanek mjr. Słabego odbierał w Warszawie, z rąk gen. Floriana Siwickiego, pośmiertne odznaczenie swojego stryja, pracownicy PSS „Społem” w Rzeszowie odnaleźli przypadkową „kronikę” poświęconą właśnie osobie Majora. Odnalazł ją Zdzisław Powtak, nasza redakcję powiadomił o tym fakcie Henryk Kisala, ale nikt nie potrafił powiedzieć o znalezisku coś więcej.

„Kronika” opatrzona jest tytułem „Zasłużeni dla miasta Przemysła” i herbem miasta. Zawiera, pisane dziecięcą ręką, rozdziały o ziemi przemyskiej, o obronie Westerplatte, życiorys mjr. Słabego oraz krótki fragment mówiący o jego pracy lekarskiej w obozie jenieckim. Całość ozdobiono naklejonymi kolorowymi wycinkami, rysunkami i kilkoma fotografiami.

Wprowadzić treść kroniki pod względem faktograficznym nie wnosila niczego nowego, jednak zaintrygować mogły zdjęcia. Były to oryginalne fotografie wykonane w czasie wojny z pieczętką: „Stalag I A 16-Gepufft”. Z zamieszczonych tekstów można było orientacyjnie określić czas powstania „kroniki” — koniec lat 60-tych, początek 70-tych.

Zamieszkała w Przemysłu siostra majora Słabego, Waleria Kronec, rozpoznała niektóre zdjęcia, aczkolwiek samą „kronikę” widziała po raz pierwszy.

Sprawa rychło wciągnęła się ostatecznie. Otóż okazało się, że „kronika” powstała w Przemysłu jako odzew na ogólnopolski konkurs ogłoszony przez „Społem” pod hasłem „Zasłużeni ludzi”. Inicjatorką utrwalenia w tej formie pamięci majora Słabego była Wiktoria Macieboch, zajmująca się wówczas sprawami kulturalno-oświatowymi w przemyskim oddziale Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Rzeszowie. Pod jej kierunkiem dzieci z kółka plastycznego wykonywały „kroniki”, wklejając do niej również, udostępnione przez rodzinę bohatera, archiwalne zdjęcia.

Ostatecznie „kroniki” nie dopuszczono do udziału w konkursowej rywalizacji. W tamtych latach obowiązywały inne kryteria „zasłużoności”. Jednak praca inicjatorów i twórców tego przedsięwzięcia nie poszła chyba na marne, a w nagrodę pozostała im moralna satysfakcja. Po reformie administracyjnej i reorganizacji struktury „Społem”, „kronika” trafiła do Rzeszowa, gdzie po latach została odnaleziona.

Major Mieczysław Słaby spoczywa obecnie na Cmentarzu Wojskowym w Krakowie. Rozważa się teraz propozycje przeniesienia jego prochów do Przemysła lub na Westerplatte. Pamięć o nim znacząca jest coraz dobitniej. Niedawno imię Mieczysława Słabego otrzymał Zespół Szkół Pielegniarskich w Gdańsku. W Przemysłu jest on patronem skromniutekłej ulicy, inne propozycje uczczenia jego pamięci, jak dotąd, nie doczekały się realizacji.

Repr. R. PAWLOWSKI

ZDZISŁAW SZELIGA

## O piekło na tej ziemi

(Dokończenie ze str. 1)

zamieniało się na inne produkty. Raz zdarzyło mi się prowadzić skradzionego barana, ale nie dałam rady. Silna była bestia, upierała się. Zbliżał się brzask, musiałam go więc zostawić w połowie drogi. Kraść jabłka w sowchozowych sadach szło się też nocą, z własnym mostem pod bacną.

— Jakim mostem?

— Tak nazywaliśmy deski. Trzeba było je kłaść, by przejść przez kanały nawadniające step. Przez osadę — miasteczko Tiukubaz, w którym przez pewien czas mieszkalam, prowadziła linia kolejowa, handlowało się więc z podróznymi i kolejarzami: m.in. jabłkami, masłem. Jest Pan ciekawy skąd je miałam? Od Kazachów. Brudne, zaśmiecone, z karaluchami. Wyrabiałam je, czyściłam, podbarwiałam, dolewałam wody i sprzedawałam podróznym jako świeżutki. Zia-pał mnie raz jednego milicjanta, gdy zeskakiwałam przed stacją z wagonu towarowego. Za taką podróż — jak już mówiłam — groził rok, za masło — pięć, zaprowadził mnie na posterunek i zamknął, masło zarekwirował. Siedzę i czekam pełna niepokoju. Przybiegł pod drzwi, syn, miał 5 lat i wyzywa radziecką władzę od ostatnich Mieli: jednak wzgląd, że to dziecko. Po interwencji znajomego Żyda z Krakowa, puścił mnie wieczorem do dziecka. Do rana wszystko było załatwione. Po ciemku, by nikt nie widział, zaniosłam milicjantowi do domu zegarek i piasek — ostatnie wartościowe przedmioty przywiezione z Polski i trzymane na czarnej godzinie. Inne już wcześniej zamieniłam na żywność, by nie umrzeć z głodu. Dawałam sobie radę, ale co mieli czynić ci, co nie zabrali ze sobą z domu nic, lub Czecheny...

— Czecheny? Nie rozumiem.

— Przywieźli ich z Zakaukazia, chyba w 1944 roku. To była zbiorowa kara za rzekomą współpracę z Niemcami. Stalin przesiedlił wtedy cały ten naród. Nic ze sobą nie mieli, a na dodatek nie umieli kraść i kombinować. Pozostawieni własnemu losowi padali z głodu i umierali. Żal było patrzeć. Człowiek tępił na takie obrazki.

Za czasów Stalina cierpieli wszyscy, no oczywiście z wyjątkiem tych, którzy sprawowali jakąś władzę, bojąj najmniejszą — brygadziści, przewodniczącego kolchozu, milicjanta, urzędnika lub pracownika NKWD. W 1946 roku, kiedy wracałam do kraju, na stacji w Kowiu kupiłam 6-letniemu synowi bułkę. Nie zapomniał tego nigdy: wziął ją do ręki, patrzył i wreszcie zapytał, czy można to jeść. Nie widział w życiu bułki. W Azji jedliśmy kit, nie taki oczywiście z psien, ale chlebem to coś też trudno było nazwać.

— Polacy narzekali, to zrozumiałe, a miejscowi?

— Też, ale między sobą, po ciemku. Jeden taki ugił się i po piaku Stalinowi na portrecie napałhał liści kapusty do gęby. Zabrali go na drugi dzień, ktoś przeskoczył. Nie wrócił.

— Wszyscy Polacy z tej miejscowości, w której Pani przebywała, wrócili w 1946 roku do Polski?

— Skąd! 4 polskich Żydów i 5 Polaków, którzy wcześniej od-

bywałistwa dostało się do więzienia. Oni zostali. A ilu Niemców lub Polaków wyznania greckokatolickiego... Moja znajoma wyszła za Rosjanina. Ją z dziećmi puścili do Polski, a on został. Po latach starała się go ściągnąć. Już było wszystko na dobrej drodze, dotarł do Kijowa i... słuch o nim zaginął. Pewnie go zawrócili... Tam człowiek się nie liczył. Taki na przykład obywatel wypuszczony z więzienia, lecz pozbawiony na jakiś tam okres praw obywatelskich, to żył jak pies. Spał na ławce, żywił się odpadkami z pojemników, aż zdecyli lub podpadł i wracał do lagru.

Aresztowałam raz moją znajomą Rosjankę, młodą dwudziestoletnią dziewczynę, była traktorzystką, chciały ją awansować na maszynistkę kolejowego. Bala się odpowiedzialności i nie zgłosiła się do pracy. Nie pomogły listy do Stalina, mówiące o tym, że jej mąż jest na froncie (to było w 1943 roku). Puścili po roku, wracała 3 miesiące. Nie poznałam jej, gdy stała w drzwiach. Włosy jej jeszcze nie odrosły po ogoleniu, miała złamaną 3 żebra i strasznie opuchnięte nogi. Żyła jeszcze 2 miesiące.

— Wspomniała Pani o mężu. Jak opuszczenie Związku Radzieckiego przez armię gen. Andersa odbiło się na Pani losie?

— Byłam parszywą owcą. Rozmawiali na ten temat ze mną na posterunku. Mówili: „pojechał do kapitalistów grać w karty”. Potem dali mi spokój, zapomnieli o mnie.

— Wiedziała Pani co dzieje się z mężem i w ogóle na świecie?

— Prawie nic. Radia tam nie widziałam, gazety — i to stare — docierały rzadko. Zegarek to był przedmiot zbytku, marzenie! Własny cień mógł go zastąpić i miejscowym zastępował.

— Wspomniała Pani o umieraniu. Jak wyglądała opieka medyczna?

— Była, ale tylko w większych ośrodkach. We wsiach, odległych od tych ośrodków o dziesiątki kilometrów, trzeba było leczyć się ludowymi sposobami lub umierać. Dokuczał żab, obowiązywało się go sznurkiem i przywiązywało do klamki. Ktoś szarpnął drzwiami i po kłopotcie...

— Kiedy wróciła Pani do Polski?

— Późną wiosną 1946 roku, po 6 latach. Boleję, gdy słucham, jak w telewizorze aktorzy powtarzają: „Jesteśmy wreszcie we własnym domu!”. Ja znalazłam się w tym naszym domu wtedy i jestem w nim do dziś, choć było mi przez wiele lat ciężko... Z reżeni zwolniono mnie z pracy, bo mąż był andersowcem. Ale to już było później, wcześniej — po przyjeździe — było całkiem źle. Zatrzymałam raz milicjanta na ulicy i pytam: „Jak pana zbije, to wyślecie mnie z powrotem do Kazachstanu?”. Tam przynajmniej kraść, jak inni, i żyć, a tu nie wypadło. O pracę w Przemysłu było po wojnie trudno. Ale mimo wszystko, tu była Polska, mój dom. Trzeba mieć skalę porównawczą, by to ocenić.

Rozmawiał  
Z. ZIEMBOLEWSKI



Major Słaby (w pierwszym rzędzie, w środku) wśród jeńców stalagu.



Grupa polskich jeńców wojennych eskortowanych przez Niemców.

# Czytanie z dłoni



Jeśli wierzyć chiromantom, istnieje następująca współzależność między cechami człowieka a wzgórzami i pagórkami na dłoni (patrz rysunek).

**Pagórek Jowisza** — religijność, ambicja, cnota lub duma, miłość własna, dominacja.

**Pagórek Saturna** — przenikliwość, ostrożność, mądrość lub przesadność, smutek, zły los.

**Pagórek Apolla** — talent, sława, bogactwo, trzpiotowatość, nędza.

**Pagórek Merkurego** — wiedza, elokwencja, handel lub złodziejstwo, spryt, skłonność do hazardu i intryg.

**Wzgórze Marsa** — bohaterstwo, odwaga, opornowanie lub niesprawiedliwość, prymitywne instynkty, tupet.

„Linia otaczająca wzgórze Wenus odzwierciedla stan fizyczny oraz długość życia danej osoby, dlatego też nosi nazwę linii życia.

Między linią życia a pagórkiem Jowisza bierze początek linia głowy (linia rozumu), na podstawie której można wnioskować o zdolnościach umysłowych.

Od pagórka Jowisza odchodzi tak zwana linia serca, odzwierciedlająca walory duchowe człowieka.

Od pagórka Saturna — linia losu.

Od pagórka Apolla biegnie linia sukcesu, zwykle przerywana na swojej długości.

Od pagórka Merkurego odchodzi linia zdrowia (czyli żółądkowa), wskazująca na stan zdrowia danej osoby.

Pod względem temperamentu ludzie dzielą się na cztery typy: melancholików — neurotyczny typ charakteru połączony z introwersją, tj. wyraźną skrytością; choleryków — neurotyczny typ z ekstrawersją — ludzie bardziej otwarci, towarzyscy; flegmatyków — zrównoważonych emocjonalnie introwertyków; sangwiników — zrównoważonych emocjonalnie ekstrawertyków.

Znając prawidłowości położenia linii na ręce oraz ich szczególne właściwości, studiując własną rękę, można w przybliżeniu określić, jaki ma się temperament.

Najbardziej przerywaną linią miłości (serca) mają cholerycy — to natury najbardziej skłonne do uniesień. W ich ślady idą sangwinicy — ich linia jest również często przerywana, ma drobne załamania, ale nie tak gęste jak u choleryków. Najwyraźniejszą linię, niemal zupełnie ciągłą, mają flegmatycy — opowiada dr psychologii **TATIANA GAŁKINA** z Instytutu Psychologii AN ZSRR.

CO NAM DAJE TAKA INFORMACJA?

Można przewidzieć, jak ułożą się stosunki na przykład w rodzinie. Za pomocą testów dowiedziano, że najgorsze są małżeństwa choleryków i sangwiników z flegmatykami (choleryk z flegmatykiem, sangwinik z flegmatykiem).

Nieźle, choć bardzo burzliwie, układają się życie choleryka z cholerykiem. Sangwinicy z sangwinikami żyją zgodnie, natomiast cholerycy z melancholikami — nie najlepiej.

W ogóle melancholicy są najtrudniejszymi partnerami, zwykle każdemu jest z nimi ciężko.

CO ZATEM MAJĄ ROBIĆ NIESZCZĘŚNI MELANCHOLICY?

Powinni starać się stopniowo zmieniać we flegmatyków, tj. próbować osiągnąć równowagę emocjonalną, wyzbywając się nadmiernego neurotyzmu.

CZY ŚLUSZNY JEST POGLĄD, ŻE JEŚLI LINIA MIŁOŚCI (SERCA) SIĘGA PALCA WSKAZUJĄCEGO, TO MAMY DO CZYNIEŃCA Z CZŁOWIEKIEM BARDZO ZAZDROSNYM?

Tak. Należy jednak rozróżniać, na której ręce linia ma taki rysunek. Lewą przyjęło uważać za „genotypową” — tj. odzwierciedlającą cechy wrodzone, prawą — za „fenotypowy obraz” cech nabytych. Jeśli na lewej dłoni linia miłości sięga palca wskazującego, niewiele można zmienić, jeśli natomiast na prawej — istnieje szansa poprawy.

To samo jest na przykład z pierścieniem Wenus. Jeśli na lewej ręce pierścień jest wyraźniejszy niż na prawej — oznacza to, iż kobieta może być bardziej czarująca i atrakcyjna, chociaż na razie w minimalnym stopniu wykorzystuje swoje naturalne warunki.

— A LINIA GŁOWY?

W pewnym stopniu odzwierciedla rozwój intelektualny człowieka. I tu znowu nie ma szkodliwej porównań jej zarysów na prawej i lewej ręce, by się dowiedzieć, na ile rozwinięłyśmy swą zdolności intelektualne, czy jest jeszcze możliwość doskonalenia się w tej dziedzinie.

— I WRESZCIE KILKA SŁÓW O LINII ŻYCIA...

Krótką linią życia nie musi oznaczać przedwczesnej śmierci. O zagrożeniu życia świadczy wyłącznie przecięcie się w określonym punkcie trzech głównych linii. Nawet jeśli w fatalny sposób przecinają się one na prawej dłoni, należy uważnie popatrzeć na lewą — być może tam sytuacja przedstawia się inaczej. W takim wypadku należy po prostu bardziej szanować swoje zdrowie, w porę zwrócić się do lekarzy.

— NIE POWIEDZIAŁA PANI NIC O LINII LOSU...

Jest ona tak zawiła i tak różna u każdego, że jej szczegółowa interpretacja wymaga specjalnych badań trwających 15–20 lat.

**UWAŻNIE STUDIOWAJ SWOJE DŁONIE.** Spróbujmy dociec, czy chiromanci mają rację zapewniając nas o tym, że „hieroglify na dłoni są naturalną biografią człowieka, na której odbił się wpływ każdej planety”.

1. Rozróżniamy ręce twarde, miękkie i półmiękkie.

Ręce twarde oznaczają siłę fizyczną, pracowitość, energię, wytrzymałość i sumienność.

Ręce półmiękkie z reguły cechują ludzi interesu — rzeczowych, towarzyskich, dobroduszy, potrafiących połączyć teorię z praktyką.

Ręce miękkie cechują ludzi pełnych radości życia, leniwych, poszukujących rozrywek i wrażeń, lecz z umiarem.

Bardzo miękkie, jakby nabrzmiałe, z równymi spiczastymi palcami i rozwiniętą nasadą kciuka (wzgórzem Wenus) należą do ludzi kierujących się instynktami, egoistycznych, lekkomyślnych, gardzących pracą i opinią społeczną, przekonanych o swoim atrakcyjnym wyglądzie i pokładających nadzieję w poślągającej powierzchowności swojego ciała. Dla pieniędzy gotowi są na wszystko.

2. Znaczenie wzgórz i pagórków.

◆ **Pagórek Jowisza.**

Położony przy palcu wskazującym. Wskazuje nam władczą naturę, skłonność do rozkazania i rządzenia.

◆ **Pagórek Apolla.**

Srednio rozwinięty — oznacza tęgi umysł, głębokie zrozumienie sztuki i literatury. Prawdopodobny geniusz.

Nadmiernie rozwinięty — chciwość na pieniądze, rozrzutność i żądza zaszczytów, pragnienie zdobycia za wszelką cenę sławy.

Brak — skłonność do zainteresowań materialnych.

◆ **Pagórek Merkurego.**

Sredni — wynalazczy umysł, szybkość myśli i działania, pojętność i zdolność przyswajania. Nadmiernie — notoryczny spekulant, skłonność do przemięszczenia.

Brak — brak zdolności do nauki i handlu.

◆ **Wzgórze Marsa.**

Srednie — natura powściągliwa, wyraźny i zdecydowany charakter, zimna krew w chwilach niebezpieczeństwa.

Nadmierne — oschłość, tupet, obawa przed zniechęcą, żądza krwi.

Brak — drobiazgowość, techórzliwość, brak opanowania.

◆ **Wzgórze Księżyca (patrz rysunek).** Srednie — silna intuicja, żywa wyobraźnia, skłonność do samotności i poezji.

Nadmierne — natura kapryśna i impulsywna, niezadowolona z siebie i otoczenia, żądza przygód, przesadna i fanatyczna.

Brak — brak wyobraźni, oschłość, pozytywny charakter.

◆ **Wzgórze Wenus**

Srednie — przewaga strony duchowej, miłość do ludzi, sztuki, skłonność do uniesień.

Nadmierne — natura bez reszty oddana swoim zmysłom, typowo zwierzęcym instynktom i namiętnościom.

Brak (wzgórze płaskie) — chłód w sercu, apatia, brak czułości oraz pociągu do sztuki.

Na podstawie „Kraju Rad” z 3 XII 1989 r.

## W objęciach Morfeusza

Jak wynika z doświadczeń każdego z nas, nie zawsze śpimy spokojnie, głęboko i słodko. Bywa i tak, że całą noc przewracamy się z boku na bok, do głowy przychodzą natrętne myśli i mimo zaciskania oczu czy przykrywania głowy poduszką — snu jak nie było, tak nie ma. Rankiem wstajemy „rozbitci”, z ciężką głową, w paskudnym nastroju, zupełnie jak gdybyśmy nie odpoczywali. Dlaczego?

Przyczyny mogą być rozmaite: choroba lub nieumiejętność racjonalnego wypoczyniania. Nie są one jednak jedynymi — pomijając oczywiste przypadki chorobowe — przyczynami bezsenności.

Bezsenność może być również następstwem umieszczenia łóżka na tak zwanych węzłach bądź na pasach radiacji siatki geobiologicznej — jak twierdzą radiesteci — oraz nieprawidłowego trybu życia (np. nadużywanie kawy, herbaty, tytoniu, czy alkoholu).

Potrzeba snu zależy od wieku. Dzieci potrzebują snu więcej, dorosłym wystarcza 7–8 godzin. U ludzi bardzo starych czas ten znacznie wydłuża się. Warto jednak zapamiętać, iż zdrowy sen zapewnijają: lekka kolacja (spożyta nie później niż na dwie godziny przed snem), po kolacji spacer, letnia kąpiel, dobrze przewietrzony i chłodny pokój, lekka i nie za ciepła pościel, wystrzeganie się wieczorem wszelkich używek i papierosów, unikanie denerwujących rozmów, książek i filmów oraz — jak sądzi niektórych dociekliwych badaczy — spanie w biopole w kierunku północ—południe.

Kierunek północ—południe znaleźć jest bardzo łatwe. Jak natomiast usytuować biopole w naszych mieszkaniach? Jak je zmierzyć? W którym miejscu ono zaczyna się? Trudno jest oczywiście zapraszać do mieszkań w blokach wykwalifikowanych roddżarzy...

Aby zainteresowanym Czytelnikom nie komplikować i tak już ciekawego życia, informuję, że jedna z rzemieślniczych spółdzielni produkuje (jest i patent!) specjalne ekrany przeciw-radiacyjne, które umieszcza się pod łóżkiem. Do każdego dołączona jest odpowiednia instrukcja wyjaśniająca zasady działania oraz użytkowania. Ekrany takie widziałem niedgdy w warszawskim domu handlowym przy ulicy... — darujmy sobie adres. Sprzedawane je w stoisku z... żyrandolami. Zainteresowany ogromnym reklamowym plakatem, zachwalającym urok snu nad ekranem przeciwradiacyjnym, posłałem tam dłuższą chwilę i usłyszałem następującą rozmowę:

— Psze pani, „dżic” ten towarek?

— Tak, dużo ludzi chętnie go kupuje. I podobno są zadowoleni.

— Pani też kupiła?

— Coś pan! Na głowę to ja nie upadłam...

Ta przypadkowo podsłuchana rozmowa w dobitny sposób potwierdza ogólną prawidłowość. Istnieją zjawiska — ciekawe i w wielu przypadkach ważne dla człowieka — ale autorzytelny naukowe nabierają wody w usta. Może boją się narazić na śmieszność ze strony utytułowanego środowiska...

MACEJ JAŃCZYK

## Obrona przed pożarem i... mrówkami

Znane jest powiedzonko o dolewaniu oliwy do ognia. Japońscy strażacy postanowili sprawdzić, czy są takie produkty spożywcze, które działają na płomień odwrotnie niż oliwa.

I znaleźli. Przeprowadzili testy, z których wynika, że żadne tam lody czy mrożonki z zaproszonym w kuchni ogniem sobie nie radzą. Natomiast tłumi go znakomicie... majonez! W ciągu trzech minut ugaszono przy pomocy tubki majonezu eksperymentalny pożar, spowodowany zapaleniem oleju, podgrzanego do temperatury 380 stopni Celsjusza. Płomień buchał na wysokość półtora metra!

A zatem, jeśli nawet w rodzinie nie ma amatorów majonezu — warto go trzymać w kuchni jako... gasiłek.

\* \* \*

Mrówki faraona mogą wywołać zatrucie pokarmowe. Przenoszą salmonellę, a także zarazki grzybic, czerwotki. To już dowiedziano.

Jak się bronić przed mrówkami?

Ponieważ pochodzą z krajów tropikalnych — „kochają” wilgoć i bardzo ciepłe wnętrza. Trzeba zatem często wietrzyć mieszkanie. Szpary, którymi lubią wędrować, można uszczelnić roztworem kleju stolarskiego. Dobrze jest położyć mrówkom na drodze trawkę z boraksu lub kwasu borowego z dodatkiem cukru i maki pszennej.

Bardziej radykalnym sposobem jest postawienie w kuchni puszki z namoczoną watą. Niebawem w jej pobliżu mrówki założą gniazda, które po prostu spalimy.

J. MODZELEWSKA

## Chrońmy dłonie przed chłodem

Nie tylko ze względów estetycznych, ale przede wszystkim zdrowotnych — powinniśmy teraz poświęcić więcej uwagi naszym rękóm. W okresie zimy są one o wiele bardziej narażone na pierzchnięcie, pęknięcie i odmrożenia. Możemy się przed tym uchronić, myjąc ręce w wodzie zmieszanej z boraksem, osuszając je dokładnie po każdym kontakcie z wodą i wietając potem odrobinę kremu. Jeżeli jednak mamy skórę dłoni bardzo suchą i wrażliwą, musimy znaleźć czas na dodatkowe zabiegi.

Dobrze jest w takich przypadkach wcierać w skórę rak gliceryny z kilkoma kroplami cytryny bądź stosować kąpiele. W tym celu rozpuszczamy 10 dkg soli w 1 litrze ciepłej wody i wkładamy do niej ręce na 15–20 minut. Potem myjemy je, a następnie wietamy odżywczy krem. Wypóbowanym sposobem są również kąpiele w lekko podgrzanej oliwie lub oleju sojowym, czy słonecznikowym. Taka kąpiel stosujemy raz, dwa razy w tygodniu przez 10 minut, wykorzystując kilka-krotnie ten sam olej. Kto potrafi spać w bawełnianych rękawiczkach, powinien co pewien czas wkładać je na noc, dobrze przedtem natłuszczając dłonie. Jest to trochę kłopotliwe, ale skuteczne. Szczególnie przy skłonnościach skóry do odmrożenia i pęknięcia.

W każdym razie warto pamiętać, że gdy raz dojdzie do niewielkiego nawet odmrożenia, to nadwrażliwość na chłód już zostanie. Niezależnie zatem od noszenia ciepłych, najlepiej wiewnianych rękawiczek, starajmy się stosować przynajmniej podstawowe zabiegi, chroniąc nasze dłonie przed skutkami zimowej wury.

Med.



## NO I POMOGLI!

Prowadzę z mężem gospodarstwo rolne o powierzchni 11,52 ha. Za działalność społeczną i wyniki w budowie wsi polskiej, mąż otrzymał w 1977 r. Srebrny Krzyż Zasługi. Od ponad 20 lat jesteśmy producentami mleka i — zgodnie z przepisami wieloletniej umowy — mleko było odbierane bezpośrednio z gospodarstwa. Od dwóch miesięcy pozabawiono nas tych uprawnień i zmuszono do odwozu mleka do zlewni. Ze względu na chorobę serca męża, czynił to syn — lat 13. Ani za transport, ani za litry dostarczone we własnym zakresie, OSM nam nie zapłaciła. Na nasze liczne interwencje władze mleczarni w Radymnie stwierdzają, iż nie mogą zmusić wozaka, a on z kolei twierdzi, że nikt go nie zmusza (błędne koło). Nadmieniam, że chodzi nam tylko o przedłużenie trasy o 400 m (drogą główną). Dodam także, że w środku wsi, na odcinku 1 km, kursują aż dwie furmanki, na innym zaś dojeżdża wozak 2 km po dwie bańki mleka. W tej chwili, ze względu na awarię ciągnika, skazani jesteśmy na łaskę sąsiada, a w najbliższej przyszłości na sprzedaż bydła. Dziwne to, że w dzisiejszych czasach nie obchodzą nikogo losy dziesięcioosobowej rodziny. Mimo że ja i mąż cierpiemy na różne choroby, chcieliśmy sami zarobić dla dzieci na chleb. Tym, którzy wyrwyją nam go z ręki, składam tą drogą serdeczne chrześcijańskie i staropolskie — Bóg zapłać.

„Jesteśmy wreszcie we własnym domu. Nie stój, nie czekaj. Co robisz? — pomóż!”  
No i pomogli!

Stanisława Rudnicka  
Cieplice 171

## W OBRONIE OSTATNIEJ ŁAŻNI

W imieniu wszystkich bywalców łaźni w Przemysku zostałem upoważniony do przekazania odczuć, że decyzja o zamknięciu tego obiektu jest dla wielu mieszkańców naszego miasta dowodem braku poszanowania praw obywatelskich. W naszym starym grodzie, przed wybuchem II wojny, funkcjonowały aż cztery łaźnie miejskie. Do 1 stycznia 1990 r. została tylko jedna. Dla wielu ludzi starszych, emerytów, bytło to jedyna możliwość kąpieli, a nawet podratowania zdrowia. Wszyscy jesteśmy świadomi, że obiekt wymaga remontu, a czasy w ekonomii trudne. Remont jednak był przeprowadzony chyba trzy lata temu, ale wykonawca dopuścił się karygodnej sprawy: zamiast odremontować — dokonał zniszczenia. Przeciekający dach oraz odpadająca elewacja stały się zapewne przyczyną podjęcia przez „SANEPID” decyzji o zamknięciu łaźni. Nie chce się wleźć, że odpowiedzialnego za ten stan rzeczy nie rozliczono, a cierpieć mają obywatele. Zamknięcie jedynej łaźni jest dla nas potężnym ciosem, tym bardziej w chwili, gdy szeroko mówi się o ochronie zdrowia i opiece nad ludźmi starszymi.  
Zwracamy się do ojców

Miasta, poprzez wszystkie możliwe instytucje, o ponowne rozpatrzenie zasadności tej przykrych decyzji. Jesteśmy skłonni zorganizować społeczny fundusz w celu utrzymania obiektu, wykonać prace remontowe. Liczymy, że rozsałek weźmie górę nad indywidualnymi (jak wieś gminna niesie — łaźnia ma być przekazana na chłodnię dla „Agricoopu”). Zwracamy się z prośbą o zrozumienie i utrzymanie tego obiektu dla potrzeb obywateli naszego miasta.

Romuald Sabarański  
Przemysł

## INFLACJA ZJADŁA PODWYŻKĘ

Na początku grudnia 1989 r. otrzymałem pismo informujące, że od 1 października 1989 r. moją emeryturę podwyższono do 298 850 zł. Wyrównanie miałem otrzymać do końca roku. Niestety, za stycznia przysłano mi emeryturę w starej wysokości, czyli 160 570 zł. Na wyrównanie pewno jeszcze poczekam. Ciekaw jestem, kto za to odpowiada, że moje wyrównanie niemal całkowicie zjadła inflacja. Gdybym otrzymał je w grudniu, mógłbym za te pieniądze kupić wielokrotnie więcej, niż np. w lutym br. Czy jakiś urzędnik poczuwa się do odpowiedzialności?

Janusz Malawski  
ul. Opalińskiego 9/18  
Przemysł

## SERDECZNIE DZIĘKUJĘ

Proszę, na łamach „Życia”, serdecznie — w moim imieniu — podziękować Wojewódzkiemu Urzędowi Poczty w Przemysku, za zrozumienie mojej sytuacji życiowej i przyczynienie się do szybszego zrealizowania wniosku o zamontowanie telefonu w moim mieszkaniu. Dla inwalidy I grupy jest to najcudowniejsza rzecz, która tak bardzo ułatwia mi codzienne życie. Pragnę szczególnie podziękować panom W. Lewandowskiemu oraz B. Ciesli, którzy w szczególny sposób mi pomogli, a przede wszystkim uratowali mnie z żoną od następującej inflacji, by na bieżąco mieć pieniądze na instalację aparatu telefonicznego. Z góry dziękuję redakcji za spełnienie mojej prośby i życze, wraz z żoną, dobrego i owocnego — dla „Życia” — 1990 roku.

Mariusz Wach  
Przemysł  
ul. Borelowskiego 13/6

## Z redakcyjnego dyżuru

## To jest sabotaż!

— W Dynowie przy ul. Mickiewicza, nie opodal kościoła, znajdował się angielski sklep rybny, później spożywczy, który długo był nieczynny. Wreszcie po Nowym Roku szybciej wystawową zamalowane i okazało się, że prowadzi się tam remont polegający na tym, że bezeremonialnie zrywa się płytki ścienne i posadzkowe — zaczęła swoją opowieść dynowianka, która odwiedziła redakcję 12 bm, przywożąc na dowód kilka płytek. — W Urzędzie Miasta i Gminy dowiedziałam się, że ma tam być sklep odzieżowy o wysokim standardzie. A przecież to było idealne miejsce na przykład dla uboju gospodarczego, z czego mieszkańcy miasteczka byłiby bardzo zadowoleni. Jestem zdania, że jeśli władze lokalne będą podejmować tak „trafne” decyzje, to nawet gdyby nasz polski orzeł miał drugą koronę na ogonie, nigdy nie wygrzeblimy się z kryzysu!

Drugą sprawą bulwersującą inną dynowiankę, która odwiedziła nas w tym samym dniu, była cena masta wynosząca 18 700 złotych za kilogram. — Kto to wymyślił? Przecież mleczarnię mamy pod bokiem w odległej o dwa kilometry Harcie!

Mamy nadzieję, że władze Dynowa odpowiedzą nam na postawione zarzuty.

(staw)

## „OPLATEK” W KRASICZYŃCE

7 stycznia odbył się w Krasiczynie tradycyjny „oplatek” dla najbardziej aktywnych w pracy społecznej przedstawicieli społeczności parafialnej oraz osób spoza parafii, które ją wspomagają w realizacji niektórych zamierzeń. Po raz pierwszy uroczystość ta została zorganizowana nie na plebani, lecz w Gminnym Ośrodku Kultury.

Zebranych powitał klerownik GOK, Adam Lemek, a życzenia noworoczne złożył im nie tylko proboszcz ks. Stanisław Bartmiński, ale także zaproszony na imprezę naczelnik gminy Józef Zwoliński oraz tymczasowy przewodniczący Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Krasiczynie Adam Pilch. Wszyscy mówcy podkreślali potrzebę zgodnego kontynuowania pracy społecznej dla dobra mieszkańców parafii i gminy, zwłaszcza konieczność zakończenia budowy mostu łączącego Krasiczyn z Korytnikami. Dzielnie się oplatkiem było sposobnością dla składania sobie życzeń osobistych.

Uroczystość uświetniały występy zespołów dziecięcych i młodzieżowych, a mianowicie recytatorskiego, wokalnego (z Tarnawiec) i tanecznego. Miłym bardzo akcentem było wręczenie osobom najbardziej zaangażowanym książek dedykowanych imiennie „z podziękowaniem za pracę społeczną w parafii Krasiczyn” i opatrzone pieczęcią i własnoręcznym podpisem ordynariusza diecezji przemyskiej, biskupa Ignacego Tokarczuka.

Wspólny śpiew kołęd przy akompaniamencie akordeonu oraz symboliczny poczęstunek stwarzały atmosferę jakby rodzinna, a cała uroczystość świadczyła wymownie, że do budowania wspólnego dobra niezbędne są porozumienia wszystkich instytucji funkcjonujących na jednym terytorium.

AF.

(nazwisko i adres  
do władomości redakcji)

## „Pomóż nam pomagać...”

Konto Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża nr 336402-2613-132 w Banku Depozytowo-Kredytowym w Przemysku czeka na Twoje wsparcie! Dary rzeczowe przyjmują Zarządy Rejonowe PCK w Jarosławiu, Lubaszowie, Przemysku i Przeworsku.



## PRZEPRASZAMY CZYTELNIKA

Odpowiadając na list czytelnika pt. „Kto jest dla kogo?” („ŻP” z 6 grudnia ub. r.), mgr inż. Bolesław Pacia, prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Radymnie pisze, że „zarówno Józef Tokarz, jak i pozostali uczestnicy narady szkoleniowej członków komitetów dostawców otrzymali zwrot kosztów przejazdu w lipcu ub. r. Kwota, którą otrzymali, była sumą kosztów za uczestnictwo w pracy komitetów dostawców oraz wspomnianego kosztu przejazdu. Instruktor OSM w Radymnie, nadzorujący pracę punktu skupu mleka w Cieplicach, wyjaśnił to ob. Tokarzowi. Regulamin pracy komitetów dostawców został doręczony J. Tokarzowi 12 grudnia ub. r. Poprzednio identyczny tekst został doręczony komitetowi dostawców w Cieplicach 3 maja 1985 r. Nadmieniam tutaj, że część członków komitetu dostawców nie pracuje systematycznie, a swoją aktywność ujawnia jedynie w trakcie zebrań wyborczych. Taka forma współpracy odbiega od oczekiwań. Dziękujemy za zajęcie się tą sprawą i przepraszamy zarówno Redakcję jak i ob. Józefa Tokarza za kłopoty wymienione w liście.”

OD REDAKCJI  
Zanim otrzymaliśmy to wyjaśnienie, ponownie napisał do nas J. Tokarz i z jego listu wynika, że nie wszystko jest tak, jak pisze prezes OSM. Nie zamierzamy jednak pośredniczyć w dalszej korespondencji.

## „ZA DUŻO TU TANIEJ DEMAGOGII”

List Aleksandra Moskalewskiego pt. „Za dużo tu taniej demagogii” („ŻP” nr 1) przyjąłem z mieszanymi uczuciami. Jestem zadowolony z tego, że czyta on moje wypowiedzi prasowe (...) Uważam, że o przeszłości mogą i powinni pisać nie tylko historycy, ale i jej miłośnicy, a ja jestem jednym z nich. Doskonale rozumiem procesy przemian społeczno-politycznych jakie dokonują się w naszym kraju. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem kapitalizmu, a zwolennikiem demokratycznego socjalizmu. O Józefie Piłsudskim opowiadała nam, zbyt jednostronnie, nauczycielka na lekcjach historii w szkole powszechnej przed wojną — ma on duże zasługi w odzyskaniu niepodległości Polski, ale w późniejszym okresie popełnił wiele błędów, o których należy pisać i mówić.

Na „ostrą replikę”, o której wspomina autor listu, odpowiedziałem w „Głosie Nauczycielskim” (nr 8 z 19 lutego 1989 r.). Nie wiem na jakiej podstawie Aleksander Moskalewski pisze o mnie: „ale nieźle nie zrozumiał i nadal reprezentuje styl zbliżony do tzw. „rumuńskiego” sposobu myślenia. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie spotkam się z autorem i wyjaśni mi on o co mu chodził.

O przeszłości należy mówić i tego nikt mi nie zabroni. Do tej pory odbyłem około dwustu spotkań z młodzieżą i zdaję sobie sprawę z tego, że nie jest ona naiwna, dokładnie odróżnia białe od czarnego. O naszej wojnie domo-

wej trzeba mówić, ponieważ jest takie zapotrzebowanie młodej generacji. Pisząc o dokonaniach naszego narodu po wojnie nie wymieniałem ich, gdyż są one widoczne mimo wielu błędów popełnionych w przeszłości. Uważam, że w moich wypowiedziach prasowych nie ma taniej demagogii, ponieważ operuję faktami. W czasie spotkań młodzi pytają mnie także o działalność X Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i o proces szesnastu... Przecież nie mogłem w notatce prasowej wymienić wszystkich pytań skierowanych do mnie.

Na spotkaniach wytykam nie tylko błędy sanacji, ale i naszym kolejnym ekipom rządowym po wojnie, bo to co było u nas przez dziesiątki lat nie miało nic wspólnego z demokratycznym socjalizmem ani z komunizmem. O tym mówiłem w programie telewizyjnym „Spojrzenia”, nadanym 2 stycznia br. Jestem też podobnie jak wielu naszych rodaków przeciwko likwidacji Święta 22 Lipca.

Nie zgadzam się z Aleksandrem Moskalewskim, który pisze: „(...) nie powinien obywatel Rzeczypospolitej pytać i zająć się wyłącznie pedagogiką, a o historii niech piszą historycy”. Za „radę” bardzo dziękuję, a z mojej strony nie autorowi listu nie radzę, bo do tego nie jestem powołany. Ale pragnę poczynić uwagę: jeżeli głosimy pluralizm, to dopuszczamy różne poglądy...

Adam Rząsa

Ps. Zyczę p. A. Moskalewskiemu powodzenia w pracy zawodowej oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

A. R.

## NIE TEN ORGANIZATOR

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Przemysku prosi o sprostowanie mylnej informacji zamieszczonej w rubryce „Zdarzenia” pod datą 30 grudnia („ŻP” z 10 I br.), odnośnie do zorganizowania przez Leona Trybalskiego wystawy „Polska szkoła czasu okupacji hitlerowskiej 1939—1945” w Filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej. Zbieraniem materiałów, opracowaniem scenariusza i zorganizowaniem wystawy zajmowała się mgr Stanisława Cebula wraz z zespołem pracowników Filii PBW w ramach działalności podstawowej. L. Trybalski udostępnił na wystawę zdjęcia tajnych władz oświatowych i miejsc nauczania. Materiały te stanowią zaledwie wycinek tematyki i zbiorów prezentowanych. Poza tym trudno utożsamiać wypożyczenie zdjęć z opracowaniem i zorganizowaniem wieloaspektowej i bogato udokumentowanej wystawy.

Dyrektor  
mgr Leszek Krysa

## NA ZDJĘCIU JEST DZIEWCZYNA...

Uprzejmie proszę o odpowiedź, co oznacza zdjęcie na ostatniej stronie („ŻP” z 10 stycznia br.)? Czy to jest jakiś nowy konkurs? Proszę o bliższą informację.

Mieczysław Zabiński  
Przemysł

OD REDAKCJI

Nie, to nie żaden konkurs. To — po prostu — efekt wspaniałej pracy fachowców, którzy drukują nasz tygodnik... Na oryginalne zdjęcia była śliczna dziewczyna. Szkoda, że nie mogli P.T. Czytelnicy „naciągnąć swoich oczu”. Przepraszamy.





## NAWIĄŻE WSPÓŁPRACĘ z producentami skór i wyrobów skórzanych celem podjęcia ATRAKCYJNEJ PRODUKCJI EKSPORTOWEJ na rynki zachodnie

Oferty prosimy kierować do Biura Handlu  
Zagranicznego PHU „DIGITAL”. K-016/4

PHU Sp. z o.o. 80-385 Gdańsk, ul. Cz. Sztandaru 2  
tel. 522068-69, fax 523631, tlx 512563

40-551 Katowice, ul. Nasypowa 6  
tel. 521300, tlx 315684

42-200 Częstochowa, al. N.M. Panny 64  
tel. 420 23, tlx 037688

Kraków, ul. Ehrenberga 40, tel. 373321

### SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HODOWLANA w PRAŁKOWCACH

## ZATRUDNI DWÓCH TRAKTORZYSTÓW

zapewniając mieszkanie w starym budownictwie.  
Warunki płacy do omówienia na miejscu.

K-014

### WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁEK WODNYCH w PRZEMYSŁU, Wybrzeże Kościuszki 24

## OGŁASZA II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż Syreny R-20, rok prod. 1980, cena wywoławcza 450 000 zł.

Przetarg odbędzie się 31 stycznia 1990 r. o godz. 10 w Przemyślu, przy Wybrzeżu Kościuszki 24.

Samochód można oglądać na dzień przed przetargiem, w godz. 8-13.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy tuższego biura w dniu przetargu, do godz. 9.

## PROWADZI TAKŻE WYPRZEDAŻ CZĘŚCI ZAMIENNYCH

do samochodów: Star 200 S i Gaz  
oraz koparki „Białorus”.

K-015

### WOJEWÓDZKA FEDERACJA SPORTU w PRZEMYSŁU

## ZAWIADAMIA

ze od 1 lutego 1990 roku  
rozpoczyna działalność gospodarczą  
w zakresie:

- organizacji imprez sportowo-rekreacyjnych;
- organizacji zgrupowań, konferencji i zjazdów;
- wynajmu transportu mikrobusem NYSA;
- usług xero;
- wykonywania zaproszeń, afiszy okolicznościowych systemem komputerowym.

## RÓWNOCZEŚNIE INFORMUJEMY

ze w okresie ferii zimowych 29.01. — 9.02.1990 r. rozpoczyna działalność KLUB VIDEO w godz. 11-14 i 15.30-18.30 w dni powszednie, w siedzibie własnej przy ul. 22 Stycznia 20.

OFERUJEMY SZYBKE USŁUGI  
I ATRAKCYJNE CENY!

K-017

## USŁUGI

SPÓŁKA „HYDROWIERT”

## POLECA USŁUGI

po cenach konkurencyjnych  
w zakresie:

- ★ wiercenia i rekonstrukcja studni głębinowych
- ★ wymiana pomp głębinowych.

Przyjmujemy zlecenia na rok 1990.

Ostrów 224 k. Przemyśla  
(tel. grzeźnościowy 12-19, wewn. 489).

G-020

LEKARZ ELŻBIETA SZYNGLAREWICZ, specjalista medycyny przemysłowej i chorób wewnętrznych, przyjmuje w zakresie chorób zawodowych, wewnętrznych oraz badań profilaktycznych w Przemyślu, Daszyńskiego 22 (osiedle Bielskiego), w godzinach od 15.30 do 17.00, we wtorki i czwartki.

G-040

MONTAŻ ŻALUZJI. Przemyśl,  
tel. 54-27. G-11754/6

## RÓŻNE

22 stycznia 1990 r. nastąpiła zmiana adresu Komendy Uzupelnień w Jarosławiu.

Aktualny adres:

JAROSŁAW, ul. Głęboka 4 (boczna ul. 3 Maja 68).

Dojazd autobusem MPK — w kierunku Zakładów Zbożowych i Huty Szkła — na przystanek „osiedle Kombatantów”.

K-013

SKLEP WIELOBRANŻOWY — KOMIS „MARKOM” oferuje w ciągłej sprzedaży kurtki damskie i męskie, płaszcze damskie i męskie, szklanki oraz inne atrakcyjne towary. Przemyśl, Hanki Sawickiej 7.

G-017/2

## „Niebieskie ptaki” garną się do pracy

Rzecz to niesłychana, ale wygląda na to, że widma bezrobocia najbardziej przerażali się ci, których popularnie nazywa się „niebieskimi ptakami”. Nie jest to żaden dowcip, ale naga prawda — „ptaszki” zgłaszają się masowo do wydziałów zatrudnienia i... awanturują się, gdy te nie mogą im wskazać konkretnych ofert pracy. Aby jednak prawda była w miarę pełna, to dodajmy, że ów tłok w wydziałach zatrudnienia spowodowany przez „niebieskich ptaków” wcale nie wynika z obudzenia się do uczuć patriotycznych (kraj w potrzebie), ale z czystego wyrachowania. Otóż śledzą oni na bieżąco informacje dotyczące bezrobocia i wydedukowali, że gdy zgłoszą się do wydziału zatrudnienia, a ten nie będzie im mógł w ciągu 7 dni zaoferować pracy, to powinni otrzymać zasiłek. Teraz zatem już wiemy, skąd ów pęd do pracy. Ale nie tylko oni chcą pracować. Oto przykłady.

★ Do Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Jarosławiu zgłosiła się ok. 50-letnia pani. Do tej pory nigdzie nie pracowała, była — jak się to mówi — przy mężu, a teraz pragnie podjąć jakąś lekką pracę. No, a jeśli takiej nie ma, to zadowolona... 200 tys. zł zasiłku...

Oczywiście, nadzieje osób na zasiłek dla bezrobotnych są z reguły wyolbrzymione — w Jarosławiu otrzymały go do tej pory dwie osoby: pewna pani, której zmarł mąż i pozostała z dzieckiem praktycznie bez środków do życia oraz ojciec ośmiorga dzieci, który z końcem grudnia otrzymał wypowiedzenie z pracy.

W połowie stycznia w Jarosławiu zarejestrowanych było ponad 100 osób poszukujących pracy. Były wśród nich „niebieskie ptaki”, ale także ci, którzy — dzięki amnestii — znaleźli się wcześniej na wolności (ok. 20 osób) oraz byli pracownicy miejscowego Rejonu Dróg Publicznych, którzy stracili pracę na skutek redukcji etatów. Do tego grona mieli także dołączyć ludzie z jarosławskiej ekspozytury „Transbudu”, który podobno miał ogłosić upadłość.

Co mógł im zaoferować wydział? Praktycznie nic, bo nie miał żadnej oferty pracy. Zakłady mają problemy ze znalezieniem zatrudnienia dla własnych pracowników, nie ma zatem mowy, aby chcieli przyjąć np. jakiegoś „niebieskiego ptaka”, czy też tego, który wyszedł na wolność dzięki amnestii.

Na razie więc wydział tylko rejestruje chętnych i czeka na przepisy wykonawcze do ustawy regulującej m. in. status bezrobotnych. Nie znaczy to jednak, że jest bezczynny, zastanawiano się np. nad zorganizowaniem jakiegoś frontu prac komunalnych, przy których znaleźliby zatrudnienie bezrobotni. Okazało się to jednak dość trudne, bo gospodarka komunalna zwalnia swoich pracowników podobno ze względu na... brak pracy.

★ W Przeworsku również są bezrobotni (w połowie stycznia ok. 35 osób), ale oczekiwano na nich 10 miejsc pracy w Spółdzielni Kółek Rolniczych i Rejonie Energetycznym. Wśród poszukujących (?) pracy, byli — a jakże — także ci, którzy przez lata nie chcieli jej podjąć. Oczywiście, nie każdemu odpowiada proponowane miejsce pracy i niektórzy się wahają, może nawet grymaszą, ale — gdy np. absolwent liceum ekonomicznego proponuje się pracę sprzedawczyni, to po ewentualnym odrzuceniu oferty, nie może liczyć na zasiłek dla bezrobotnych. Na razie w Przeworsku otrzymuje go tylko konserwator sztuki, absolwentka Akademii Sztuki Pięknych, która straciła pracę w Jarosławiu — a w Przeworsku dla takiego fachowca na razie nie ma pracy. (cd)

## KUPNO SPRZEDAŻ

dam lub zamienię na brusy sosnowe. Przemyśl, tel. 75-87.  
G-016/2

SPRZEDAM DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ (7,5 ara) w dzielnicy Ostrów - miasto. Przemyśl, tel. 12-13, wewn. 464. G-022

SPRZEDAM „małucha” (1986). Zurawica 145. Oleksińska. G-042/2

PILNIE SPRZEDAM „Fiata 126p” i magiel elektryczny. Przemyśl, Węgierska 35. G-035

SPRZEDAM „Fiata Ribmo”. Przemyśl, ul. Zeromskiego 15. G-036

JAROSŁAW! Sprzedam dom z garażem w centrum. Tel. 25-76. G-044

SPRZEDAM tanio „Fiata 125 (1980). Ostrów 224 koto Przemyśla, tel. 10-22. G-037

SPRZEDAM pilnie „Ładę 1300”, wersja eksportowa (1986/87), szyberdach. Przemyśl, ul. Basztowa 12/2; tel. 41-55, wejście od balkonu. G-045

SPRZEDAM „Syrenę R-20”. Przemyśl, tel. 12-13, wewn. 560. G-038

SZCZENIĘTA rodowodowe boksery sprzedam. Przemyśl, Kruhelska 22. G-046

TANIO SPRZEDAM „malucha” (1976) i „Simsona” (skuter). Jarosław, tel. 58-59. G-039

SPRZEDAM „Fiata 125” (1981). Przemyśl, Kochanowskiego 103. G-049

PARKIET DĘBOWY — sprze-

Dyrekcji, związkowi zawodowym, Radzie Pracowniczej i pracownikom przemysłowych Zakładów Mięsnych serdecznie podziękowanie za pomoc w ciężkich dla nas chwilach po śmierci

FRANCISZKA  
SZOPY

i uczestnictwo w Jego ostatniej drodze

składa: żona z rodziną

G-041

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie i wzięli udział w ostatniej drodze Naszego Kochanego Męża i Tatusia

JOZEFA  
ZAJĄCZKOWSKIEGO

szczególnie Dyrekcji, kolegom i koleżankom z Wielobranżowej Spółdzielni Pracy i WPHW w Przemyślu oraz Rodzinie, Przyjaciołom i Znajomym — gorące podziękowania składa

żona z rodziną  
G-043

**B**IDA NAM DOSKWIERA, nędzą się dzielimy, ale wsząd powiadają, że jest to tylko okres przejściowy i ja w to wierzę, pocieszając się, że nie jest to klimakterium. Wiele rzeczy nam brakuje, natomiast różnych zbójców i bandziorów mamy zdecydowanie w nadmiarze, o czym świadczą kroniki milicyjne (nie wiem, czy kiedy ukaże się ten felieton, nie będą to już kroniki policyjne, wszak tak szybko wszystko się zmienia).

Tak na marginesie pragnę państwa poinformować, że kiedy 10 stycznia pojawiły się w Przemyśle szpaki, którym coś pokręciło się w płaszcach główkach, jeden z obserwatorów tego niezwykłego o tej porze roku zjawiska skomentował to krótko: „Ja już przestałem się czemukolwiek dziwić”. Są jeszcze jednak przypadki, właśnie odnotowywane przez organy ścigania, które — mimo że w tej rubryce opisywaliśmy różnych przestępczych dziwołagów — budzą zdziwienie. Chociażby sprawa Stanisława W.

Zył sobie chłop spokojny, uczciwie pracujący i — o dziwo! — nie narzekający nawet specjalnie, że nie mu się nie opłaca. Nie groził też, jak inne chłopcy, że jak nie

— Za zdrowie! — krzyknął o-  
choczo i wypili.

Gdy skończyła się butelka, Stanisław W. doszedł do wniosku, że powinien się sąsiadowi zrewanżować i także postawił.

Po „spożyciu” obaj wyszli z karczmy i od tej chwili Stanisław W. niczego już nie pamięta. Ocknął się dopiero w domu i wtedy zauważył, że nie ma portfela, w którym była spora gotówka.

— Sukinsyn — pomyślał o sąsiadzie, ale zdawał sobie sprawę, że nie ma przeciwko niemu żadnych dowodów.

Mógł przecież zgubić ten portfel, a jeśli nawet Krzysztof go ukradł, to i tak się nie przyzna. Mimo wszystko postanowił jednak z nim pogadać.

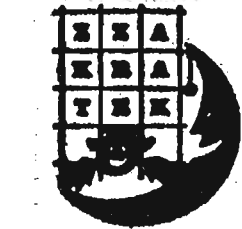
Przychodzi do Krzysztofa i mówi po dobroci co i jak. A ten, jak nie huknie na niego, jak nie zacznie wyzywać, aż wreszcie — robiąc wrażenie mocno obrażonego — wyrzucił Stanisława z chaty.

— Idź do sądu, stary dziadu! — krzyknął jeszcze w progu. — Spróbuj mi udowodnić!

To upewniło Stanisława, że ma do czynienia ze złodziejem, ale do sądu nie poszedł. Wpadł na inny pomysł.

Przypomniał sobie o Henryku F., który kiedyś mieszkał w tej wsi, ale potem zszedł na manowce i

## Złodziej do wynajęcia



spetni się ich zadań, to będziemy zdychać z głodu. Orat on, siał i sadził, świnki hodował i inne zwierzątka, chatkę miał dostatnią, samochód, traktor i zasadniczo to wszystko, co przeważnie mają nasi rolnicy — najbardziej nawet narzekający.

Wszystkiego dorobił się pracą własnych rąk, harował od świtu do nocy i choć często był potwornie umęczony, czuł satysfakcję, że właśnie własną pracą stworzył sobie i rodzinie dostatnie życie. I jeszcze z tego miał satysfakcję, że dzięki niemu także sklepowe półki w miastach były pełniejsze. Więc patrząc na taką postać w dzisiejszych czasach, można powiedzieć, że mamy do czynienia z dziwołgiem. Nie był on zbyt lubiany przez sąsiadów — rolników, zmęczonych nie tylko pracą, ale także upychaniem pieniędzy do worów.

Tym „dziwołgiem” był właśnie wspomniany na wstępie Stanisław W.

Niedaleko jego włości znajdowały się zabudowania niejakiego Krzysztofa G., który był jakby przeciwieństwem Stanisława. Nie siał, nie orat, a żył sobie dobrze i diabli wiedzą, jak on to robił. Niektórzy powiadali, że parat się handlem, lśni zaś posiadzał go o nieczyste interesy. Ale nikt go nigdy za rękę nie złapał, więc, jak razu jednego, ktoś głośno powiedział, że Krzysztof G. jest kawał drania, to niezwłocznie otrzymał po mordzie i to tak solidnie, że musiał się przez pewien czas kurować, zaś jego oprawca w tym samym czasie siedział w kryminale. Ale to było dawno i nie wspominałbym o tym, gdyby nie sprawa, która jest tematem tej opowieści.

Otóż zdarzyło się kiedyś, że solidny gospodarz Stanisław W. poszedł po sumie do karczmy (solidny gospodarz, tradycyjnym zwyczajem, powiolen nawet wstać tam po sumie) i zamówił kufel piwa. Gdy umoczył wąsy w pianie, do lokalu wszedł Krzysztof G.

— Czy mogę się przysiąść? — zapytał Stanisława.

Ten nie był tym zachwycony, ale nie odmówił. Więc Krzysztof przyniósł z bufetu butelkę wódki oraz coś na zakąskę i powiedział, że on dzisiaj stawia, bo to dla niego zaszczyt siedzieć w towarzystwie tak zacnego sąsiada.

wieś lat przestędział w kryminalach. Postanowił poprosić go o pomoc, a miała to być pomoc niezwykła.

Krótko mówiąc, zaproponował Henrykowi, aby ten zrobił skok do mieszkania Krzysztofa i zabrał tyle, ile ten — zdaniem Stanisława — ukradł jemu. Obiecał, że sówicie wynagrodzi płatnego złodzieja, a ponadto nie chce nawet, by ten oddał mu skradziony łup. Chodziło mu tylko o „sprawiedliwość”, to znaczy, żeby Krzysztof został przykładnie ukarany. Henryk F. wyraził zgodę, wziął zaliczkę i obiecał, że po „robocie” zgłosi się po resztę.

Wkrótce zjawił się u Stanisława.

— Gotowe, frajer obrobiony! — zakomunikował.

— Co mu zabrałeś?

— Bizuterię i trochę dolarów, mniej więcej równowartość twojej straty.

— Zuch z ciebie, weź to sobie...

— Ale ja mam jeszcze dostać drugą ratę — przypomniał najemnik.

— Oczywiście — zgodził się Stanisław, zadowolony że sąsiad poniosł karę i wypłacił płatnemu złodziejowi sporą gotówkę.

Wypili na odchodne i na tym właściwie sprawa się skończyła. Jednak po pewnym czasie Stanisław W. zaczął dziwić, że nikt we wsi nie opowiada o włamaniu do Krzysztofa, a i on sam wcale nie chodził markotny. Stanisław postanowił sprawdzić, jak właściwie sprawy się mają.

Któregoś dnia podszedł do Krzysztofa i niby z sąsiedzkiej troskliwości zapytał:

— Szczerze ci współczuję, słyszałem, że cię okradli.

— Mnie? — zdziwił się sąsiad. — Czy ty na ten upadł?

Stanisława W. omal szlag nie trafił. W mlg zrozumiał, że został parszywie oszukany przez Henryka F., wynajętego złodzieja. W wielkim gniewie pobiegł na milicję i zgłosił dwie sprawy: kradzież pieniędzy przez Krzysztofa G. oraz wyłudzenie pieniędzy przez Henryka F.

Ta druga sprawa trochę rozbawiła milicjantów (choć zachował służbowo poważne miny) i wprowadziło nie wiem, jak dalej potoczą się wypadki, ale sami państwo przyznają, że dziwne rzeczy dzieją się na tym naszym nienormalnym, bo wchodzącym w normalność, świecie...

JAN M.

## Zycie z gwiazdami

### NAJDIWNIJSZY Z DZIWNYCH

„Nil admirari” („Nie dziw się niczemu”) — te właśnie słowa stanowią życiową maksymę prawie wszystkich Wodników, najbardziej oryginalnych, najtrudniejszych do zrozumienia z całego niebieskiego Zwierzynca.

Astrologicznym archetypem Wodnika jest człowiek wylewający wodę z amfory, ułożony przez Greków z podczaszym Olimpu — Ganimedem, pięknym chłopcem uprowadzonym przez Zeusa na Olimp. Główny promień greckiego Panteonu chciał ponoć, aby młodzienczek dzielił z nim łoża. I być może tu należy szukać odpowiedzi na odwieczną zagadkę owej dziwnej, dwójki natury Wodników. I męskich i kobiecych zarazem, a równocześnie prawie całkowicie aseksualnych, obojętnych na sprawy miłości zarówno w sferze ducha, jak i ciała. Wodnik rzadko kiedy kocha naprawdę. Po prostu tego nie umie. Takim stworzyła go Matka-Natura. Większość przedstawicieli tego znaku ma w sobie coś z absolutnie doskonałych umysłem i umiejętnością humanoidów, przyszłych bohaterów gwiazdnych wypraw, których tak dobrze znamy z książek i filmów science-fiction. Dlatego też nie dziwny się, gdy Wodniki, pochłonięci jakąś ideą, a są to urodzeni rewolucjonści i burzyciele starego porządku, nie zwracają zupełnie uwagi na dramaty i ofiary, które wywołane przez nich niepokoję pociągają za sobą. Dla nich jednostka, pojędyczny człowiek jako taki, nie ma żadnego znaczenia. Ot, po prostu pionek w grze. Liczy się tylko idea, której służą. Całe może tylko szczęście w tym, że wielu spośród nich jest zbyt leniwych lub ma za mało dynamizmu, aby swoje pomysły wcielić w życie. „Marzyciel i poszukiwacz utopijnych satysfakcji na leniwych pastwiskach własnej wyobraźni” — tak ktoś kiedyś określił Wodnika. Lecz jeśli w otoczeniu Wodnika znajdzie się kilku realizatorów jego pomysłów? Wtedy niech Niebo ma nas w swej opiece! Zburzą wszystko, zerwą z domu dach i obalą ściany, nie mając nawet namiotu, do którego można przeprowadzić mieszkańców. Zresztą to nieważne, ważne, że zburzono! Budować nowe? Nie nasza to rzecz! Cieszcicie się, że nie ma już starego, a my idziemy dalej, wciąż naprzód. Czy wszyscy są tacy? Bardzo wiele zależy tu od dekady i godziny narodzin.

Rozpoczynamy nowy rok od znaku Wodnika, patrona wszelkich zmian. Aby więc zaskarbić sobie jego życzliwość i by zmiany te były dla nas dobre i pożądane, starożytnym obyczajem zmieniam i ja swoje miano. Tak tedy już nie Aseret opowiadać Wam będzie o gwiazdnych tajniach lecz

RIGEL

## HOROSKOP

### WODNIK (21 I — 20 II)

Jeśli jesteś bez winy, to udowodnij. Same zapewnienia nie wystarczą, nikt już bowiem Ci nie wierzy. Byłeś zbyt pazerny. Zrób szybko kalkulację z nowymi cenami.

### RYBY (21 II — 20 III)

Nie powinnyście być zaskoczone. Sytuacja zmierzała do tego już od dłuższego czasu. Zbliża się zatem finisz. Musicie to przetrzymać. Człowiek sam nie wie na ile go stać.

### BARAN (21 III — 20 IV)

Twoje położenie staje się z tygodnia na tydzień coraz trudniejsze, ale jeszcze nie jest tak źle, by nie mogło być gorzej. Jeśli będziesz trzymać się obranego kursu, możesz liczyć na systematyczną poprawę sytuacji.

### BYK (21 IV — 30 V)

To ładnie mieć gest. Oby jednak nie był on za szeroki. Trzeba Cię przestrzec, bo ostatnio jakbyś zatracił miarę. Jedno co Ci można radzić, to podtrzymywanie kontaktów z Bliźniętami.

### BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)

Trzymajcie się zaprzyjaźnionego Byka. Ze swoimi koneksjami i znajomością rzeczy jest w stanie wiele Wam pomóc. Styczeń zbliża się ku końcowi, a więc Wasze przetrwanie przestaje nasuwać wątpliwości. Byle do wiosny...

### RAK (22 VI — 22 VII)

Nie martw się na zapas. Co ma być to będzie. Losu nie oszukasz. Może jednak nie będzie tak źle, jak myślisz. A tak w ogóle to zajmij się pracą — raz, że nie będziesz miał za dużo czasu na rozmyślanie, dwa — zdobędziesz forszę, która teraz będzie Ci wyjątkowo potrzebna.

### LEW (23 VII — 23 VIII)

„Słuchaj uchem a nie brzuchem” — wtedy na pewno nie będzie tylu nieporozumień, do których dochodzi wskutek niedokładnego usłyszenia tego, co się do Ciebie mówi. Trudno nieustannie tolerować te Twoje wysoki, a więc popraw się!

### PANNA (24 VIII — 23 IX)

Najlepiej by było, abyś to Ty właśnie przeprowadziła tę rozmowę. Nie jest to miły obowiązek, to prawda, ale zrozumiały w obecnej sytuacji, tak więc nikt nie będzie mieć do Ciebie pretensji. A zatem odwagi!

### WAGA (24 IX — 23 X)

Zaszczep trochę swego optymizmu mal-kontentom w otoczeniu najbliższych współpracowników. Bardzo to się okaże pomocne w rozwiązywaniu bieżących problemów. Nie ma co się bać przyszłości, lecz wychodzić jej naprzeciw.

### SKORPION (24 X — 22 XI)

Nic nie szkodzi, że Lew nadal jest niezadowolony z Twoich poczynań (on miewa humory — powinienesd do tego przywyknąć). Trzymaj się pierwotnej koncepcji. Była o niebo lepsza od pojawiających się z czasem wariantów.

### STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Dostałeś zastrzyk optymizmu i od razu zmieniłeś optykę postrzegania rzeczywistości. Chciałoby się rzec: tak trzymać, ale jak długo to się uda, to wielka niewiadoma. W sobotę wybierz się z wizytą do dawnych przyjaciół.

### KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Zdawało się, że zrozumiałeś o co chodzi, a tu tymczasem taka wołta! Co się dzieje? Nie rób następnego ruchu, dopóki sytuacja choć trochę się nie unormuje. Powodzenia!

Przy pingpongowych stołach

Jedni na półmetku, drudzy jeszcze grają

Po krótkiej przerwie ping-pongiści i pingpongistki trzeciej ligi przystępują do rewanżowej rundy. Spośród zespołów naszego województwa z największymi nadziejami do drugiej odsłony wystartuje żeńska drużyna Nurtu Przemysł, trenowana przez Mieczysława Bodnara. Na półmetku bowiem zajmuje pierwsze miejsce — po stracie zaledwie jednego punktu w meczu z miejscowym MKS MDK, przeciwko któremu wystąpiła w rezerwowym składzie. Wszystko więc wskazuje na to, że przemysłanki będą głównym faworytem do mistrzowskiego tytułu, jeśli ich

forma nie ulegnie nagłej obniżce. A oto wyniki po pierwszej rundzie rozgrywek kobiecych III-ligowych drużyn: 1. Nurt 19 pkt. 134:46, 2. Bronowianka Kraków 17 129:51, 3. Boreczek Sędziszów Mkp. 14 97:83, 4. Karpaty Krosno 12 108:72, 5. Glinik Gorlice 11 101:79, 6. Igloopol Piskorowice 8 84:96, 7. Jasiołka Szebnie 7 85:95, 8. Igloopol Frysztań 6 69:111, 9. Zelmer II Rzeszów 6 75:105, 10. Górnik Grabownica 5 60:120, 11. MKS MDK Przemysł 3 47:133. Pierwszych sześć zespołów ubiegać się będzie o „przepustki” do wyższej ligi, a

pozostałe będą walczyć o utrzymanie się w trzecioliigowym gronie, grając systemem „każdy z każdym”. Półmetek osiągnęli również tenisiści stołowi występujący w III lidze. Nasze województwo reprezentuje w niej Nurt Przemysł, który w tabeli zajmuje piąte miejsce z szansami na dalszy awans. Kolejność po pierwszej rundzie przedstawia się następująco: 1. AZS Rzeszów 20 pkt. 141:57, 2. Gorce Nowy Targ 18 121:77, 3. Dąbrowia Dąbrowa Tarnowska

18 125:73, 4. SKT Sanok 15 120:78, 5. Nurt Przemysł 15 110:88, 6. Karpaty II Krosno 12 113:85, 7. Nadwiślan Kraków 8 82:110, 8. Tarnovia 7 83:115, 9. Igloopol Frysztań 6 76:122, 10. Łączność Kraków 5 72:126, 11. Harnaś Tymbark 4 73:125, 12. Strzelec Frysztań 2 72:126. Sześć ostatnich zespołów walczyć będzie o pozostanie w III lidze. W innych klasach rozgrywkowych drużyny nie dojrzały jeszcze do półmetka. A oto aktualne wyniki: klasa międzyokręgowa kobiet — 1. Start Jarosław 7 pkt. 32:8, 2. LZS Berezka 4 27:13, 3. LZS Binarowa 4 19:21, 4. Jasiołka II Szebnie 4 17:23, 5. Górnik II Grabownica 2 5:35; klasa międzyokręgowa mężczyzn (występuje 12 drużyn) po 9 kolejkach — 1. Orzeł Przemysł 14 pkt., 2. MKS Sędziszów

Mkp. 14, 3. MKS MDK Przemysł 13, 6. Start Dynów 8, 11. Start Jarosław 5, 12. Spomasz Kańczuga 2; klasa okręgowa mężczyzn po 6 rundach — 1. Orzeł II Przemysł 12 pkt., 2. MKS MDK II Przemysł 10, 3. Nurt II Przemysł 6, 4. Mechanizator Bircza 6, 5. Czarni Igloopol Oleszyce 6, 6. Start Pruchnik 6, 7. Budowlani Radymno 3, 8. Orkan Zażuże 2. I jeszcze jedna informacja, jaką uzyskaliśmy z pingpongowego „podwórka”. Reprezentantka przemyskiego MKS MDK Agata Binko zajęła trzecie miejsce wśród junierek młodszych w szóstym turnieju klasyfikacyjnym, rozegranym w Nowym Targu, awansując dzięki temu do III ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego.

(wb.)

Sport w kryzysie

Likwidują i „odchudzają”...

Początek roku, nowy ład gospodarczy, drastyczne cięcia budżetowe, groźba likwidacji niektórych przedsiębiorstw i instytucji. — Co robić? — to pytanie zadają sobie również prezesi i księgowi regionalnych klubów. W kilku z nich, nie czekając na tzw. „dalszy rozwój sytuacji”, zapadły pierwsze decyzje.

CZUWAJ zlikwidował drugie zespoły piłki nożnej i ręcznej seniorów oraz sekcję brydża sportowego, a sekcja tenisa ziemnego zmieniła swój status na „rekreacyjną” (likwidacja drużyn oznacza równocześnie wycofanie ich z rozgrywek ligowych). W perspektywie ponoszenia ogromnych kosztów (głównie wyjazdy, noclegi i diety) wycofano lekkoatletów z rozgrywek II-ligowych,

ograniczając działalność tej sekcji jedynie do szkolenia młodzieży pod „katem spartakiadowym”, w ślad za tym idą również zapowiedzi redukcji etatów instruktorsko-trenerskich. O ile władze sportowe regionu będą mogły podjąć kosztom utrzymania innych kierunków działalności sekcji LA, pierwsze decyzje (zapadły one na posiedzeniu zarządu 9 bm.) będzie można jeszcze skorygować.

POLONIA rozpoczęła „odchudzanie” swojej działalności od likwidacji drużyny koszykarskich młodzieżek, ale niewykluczone są (informację zasięgnęliśmy 15 bm.) kolejne redukcje.

W POLNEJ rozpoczęto od „ob-cięcia” etatów związanych z u-

trzymaniem klubu, licząc na lepszą działalność grupy gospodarczej i większą hojność zakładu patronackiego.

MOTOR zamierza zintensyfikować działalność gospodarczą, aby zwiększyć niezbędne mu środki na utrzymanie sekcji piłkarskiej.

W JKS, jak dotąd, nie myśli się o likwidowaniu sekcji czy drużyny (inna sprawa, że nie ma już za bardzo co „obcinać”), bez zmian w POLBUCIE, przeworskim ORLE i POGONI Lubaczów, a i z innych klubów nie mamy sygnałów o zapadłych już przykrych decyzjach. Wiele z nich czeka co będzie dalej, licząc, że w końcu środki na działalność „muszą się znaleźć”. Być

może, że nieuleganie panice i pewnej psychozie „katastrofy” wyjdzie niektórym klubom na dobre?

W całej sprawie jest kilka pewników. Po pierwsze — trudno liczyć na oszalamiające dotacje państwowe, po drugie — dotychczasowi sponsorzy (też mają swoje problemy) mogą zmniejszyć swoje wsparcie, a po trzecie — tylko mądrze prowadzona działalność gospodarcza i twarda polityka finansowa mogą zniwelować ujemne skutki kryzysu w jakim — nie tylko kultura fizyczna — znaleźliśmy się. Potrzeba większego społecznego zaangażowania i ofiarności ludzi kochających sport i młodzież — coraz słabszą fizycznie i podatną na choroby, dla której aktywność ruchowa i kontrolowany wysiłek fizyczny jest nadzieją na poprawę ogólnej kondycji zdrowotnej.

ZB.

Spomasz i JKS

Z dużym opóźnieniem otrzymaliśmy tabelę rundy jesiennej piłkarskich rozgrywek trampkarzy. Oto one:

TRAMPKARZE STARSI

|                |    |       |
|----------------|----|-------|
| 1. Spomasz     | 12 | 40-12 |
| 2. Pogoda      | 12 | 30-8  |
| 3. Orzeł       | 12 | 21-8  |
| 4. JKS         | 11 | 25-7  |
| 5. Igloopol D. | 10 | 41-17 |
| 6. Czujaj      | 7  | 18-10 |
| 7. MKS Znicz   | 5  | 14-30 |
| 8. Polonia     | 3  | 9-38  |
| 9. Polna       | 0  | 1-69  |

Do rozegrania pozostał jeszcze mecz JKS — Orzeł.

TRAMPKARZE MŁODSI

|              |   |      |
|--------------|---|------|
| 1. JKS       | 8 | 23-4 |
| 2. MKS Znicz | 6 | 8-4  |
| 3. Czujaj    | 4 | 7-12 |
| 4. Polonia   | 3 | 9-12 |
| 5. Polna     | 0 | 4-10 |

(wb.)

Za półdarmo na lodowisko

Zbliżają się długo oczekiwane przez młodzież szkolną ferie zimowe. W tym roku, ze względu na znaczny wzrost cen, niewiele będzie mogło skorzystać z wypoczynku na zimowiskach czy obozach. Zdecydowana większość uczniów skazana jest na pobyt w domu lub co najwyżej, wyjazdy do krewnych bądź znajomych.

Z tego też względu bardzo ważnego znaczenia nabiera organizacja wypoczynku w miej-

scu zamieszkania młodzieży. Właśnie z myślą o niej, Przemyski Ośrodek Sportu i Rekreacji, będący użytkownikiem sztucznego lodowiska przy ul. Galińskiego, postanowił udostępnić je uczniom — w czasie ferii — za niższą o 50 proc. opłatą, codziennie od godz. 10 do 13. Wystarczy okazać legitymację szkolną.

(wb.)



Fot. W. WOJCIESZONEK

Zboisk i hal



\* Półmetek osiągnęły rozgrywki klasy okręgowej mężczyzn. Prowadzi LZS Łowce — 2 zwycięstwa przed Stalą II Lubaczów — 1 zwycięstwo i Hetmanem Łaszką — bez zwycięstwa (wyniki: Stal II 2:0, Łowce — Hetman 2:0). W rozgrywkach ligi kobiet prowadzi 4 zwycięstwami Polonia przed Barem Łowce — 2 zwycięstwa i MKS Sieniawa — 0 zwycięstw (wyniki: Polonia — Łowce 2 razy po 2:1, Polonia — Sieniawa 2 razy po 2:0, Łowce — Sieniawa 2 razy po 2:0).

\* Nadal nie wiecie się siatkarkom Jarosławskiego Znicza w rozgrywkach klasy „M”: tym razem Znicz uległ rezerwie I-ligowej Stali Mielec 0:3 i 1:3.

\* 14 bm. rozpoczęły rozgrywki klasy „M” junierek młodszych z udziałem Znicza, Ikara Łowce, MKS Łanów, Stali Mielec i Sanoczanki Sanok. Dwie najlepsze drużyny zakwalifikują się do rozgrywek makroregionalnych.



\* Jako pierwsi zakończyli halowe rozgrywki „szóstek” piłkarskich, piłkarskie z Jarosławskich zakładów pracy (trzynastu). Bezapelacyjne zwycięstwo odniósł „Budowlaniec” (drużyna cywilnych pracowników wojska), zdobywając w 12 meczach 23 punkty (bramki 74-17). Drugie miejsce zajęła „szóstka” z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Miesnego — 18 (bramki 55-25), a trzecie 3 Huty Szkła — 16 pkt. (br. 66-28). Kolejne lokaty: 4. Zakład Komunikacji Miejskiej 15 54-27, 5. „Dedał” 13 32-22, 6. „Respan” 14 29-31, 7. „Jarlan” 12 25-29, 8. „Rzemieślnik” 11 29-27, 9. PBRol. Szówsko 11 30-39, 10. ZPC „San” 8 34-59, 11. „Kolejarz” 4 21-49, 12. PZZ (Zakład Remontowo-Montażowy) 4 20-68, 13. „Transportowiec” 3 14-58.

\* W przemyskim turnieju (26 drużyn) 13 i 14 bm. odbyła się kolejna runda eliminacji, w której padły wyniki: Straż Pożarna — Zakłady Miesne 6:3 vo, „Fiskus” — „Eskulap” 3:1, „Bistor” — Laboratorium Branżowe Ochrony Środowiska 4:1, Spółdzielnia

„Start” — „Hol” 4:0, ZOZ — SUR Żurawica 4:0, „Express” — Straż 3:0 vo, „Prawnik” — WPKM 0:3 vo, WZU — „Łączność” 2:4, WUSW — WOPR Korytniki 4:0, Spółdzielnia „Praca” — Kolejarz 1:0, „Publikator” 1 — „Express” 12:4, ZNP — „Fanina” 2:2, WZU — „Sanwil” 2:2, „Łączność” — OTL 3:1. Awans do finału zapewniły już sobie (bez względu na wynik ostatniego meczu eliminacji) drużyny „Publikatora” i ZNP i „Łączności”.



II liga mężczyzn. Polonia Przemysł — Siarka Tarnobrzeg 78:56 (38:32). Punkty dla gospodarzy uzyskali: Banaś 25, Trojnar 13, Czarniecki 11, Osładacz 10, Bondarczuk 5, Wiacek 6, Machunik 4, Szyglin 1.

W Przemyslu obawiano się tego meczu, gdyż Siarka zawsze była dla Polonii niewygodnym rywalem i zdarzało się, że z tego miasta wywoziła dwa punkty. Niepokój kibiców potęgowały też sygnały o nie najlepszej atmosferze w obozie polonistów, absencja Kunachowicza i Moltera (nie powrócił z Krakowa) oraz dotychczasowego trenera — Nanusia. Na szczęście, gospodarze — prowadzeni już przez Zenona Burzyńskiego — tuż na starcie zaskoczyli siarkowców, rzucając celnie trzykrotnie pod rząd za 3 pkt. (dwa razy Banaś i Czarniecki), co przyniosło im prowadzenie, którego nie oddali już do końca meczu. Co prawda, goście próbowali zniwelować różnicę i w 16 min. oraz 24 min. zbliżyli się na odległość 2 pkt., lecz było to wszystko, na co zdobyli się w tym, stołącym na przeciętnym poziomie, spotkaniu. Mimo wyraźnego zwycięstwa, poloniści popełnili szereg błędów, a momentami grali zbyt chaotycznie i nonszalancko, dlatego też trudno o wystawienie im wysokiej oceny za występ. Najlepsi w ich szeregach — to Banaś i Czarniecki (oba) rzucili celnie po trzy razy za 3 pkt.). Ponadto oczekiwani zaprezentowali się natomiast: Wiacek i Osładacz. W najbliższą sobotę Polonia zmierzy się w Krakowie z liderem rozgrywek — Hutnikami.

Tydzień wcześniej przemyski II-ligowiec zmierzył się w Rudzie Śląskiej z tamtejszą Polonią. Kibice Polonii liczyli na 2 pkt., a skończyło się na przegranej 55:76 (33:34). Przemyslanie tylko do przerwy byli zespołem, który aspirował do zwycięstwa. Punkty dla Polonii zdobyli: Banaś 21, Osładacz 11, Bondarczuk 7, Kucab 5, Machunik 4, Trojnar 3, Czarniecki i Wiacek po 2.

Klasa „M”. Polonia — Korona Kraków 80:66, liga juniórek Polonia — Wista Kraków 44:58, liga kadetów Polonia — Znicz Jarosław 84:33.



Fot. ARCHIWUM

## Jerzy Leszczyński SAVOIR-VIVRE

Oznaką złego wychowania jest trzymanie rąk w cudzych kieszeniach.

Nisko kłaniający się nie zawadzają.

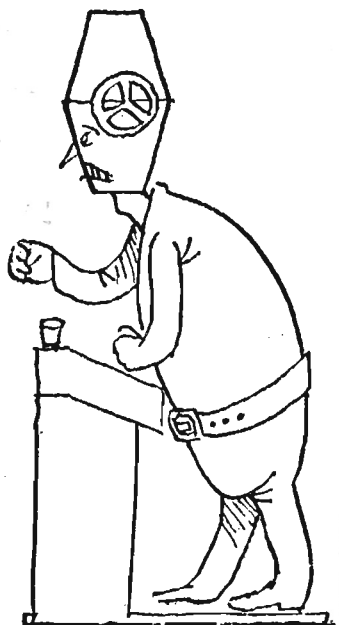
Mówią już sprzedawcy: „proszę” — ale niektórzy jeszcze takim tonem, jak: „czego?”.

Nie graj na nerwach na wiejskim weselu.

Kiedy ci ktoś zbyt dogryza, zapytaj, czy szczepiony przeciw wściekliznie.

Nie zacieraj przynajmniej brudnych rąk.

Nie potakuj przynajmniej tym, którzy nie zgadzają się z tobą.



— Kto śmiał powiedzieć, że ja jestem beton?  
Rys. E. KMIECIK

## Dziękujemy!

☆ Kolejną korespondencję ze swej rowerowej eskapady do krajów biblijnych nadesłał Edward Paja z Warszawy (rodem z przemyskiego Wilcza), który Nowy Rok spędził w polskich żołnierzy stacjonujących na Wzgórzach Golan.

☆ Z Krakowa napisali uczniowie kl. I ZSTEIT w Przemysku: Krzysztof Cwenaar, Bernard Kaniowski, Wojciech Telega, Ryszard Kotula, Mariusz Dzwonnik oraz „Mrówek”, odbywający praktykę w zakładach „Telkom-Telos”, a także nasi stali czytelnicy: Staszek S., Janusz S., Tadek D., Grzesiek K. oraz Smok W.

☆ Z Wrocławia nadeszły pozdrowienia od Agaty Woźny; z Wysowej — od Renaty Gruszczyńskiej i Marka Zajęca; z Przedmieścia Dubieckiego — od Zbigniewa Twardaka; z Sano-ka — od Emilii Fejkiel; z Przeworska — od Anny Filipowskiej i Anny Kokowskiej.

☆ Przebywając w połowie grudnia ubiegłego roku w okolicach Brna i Jihlavy pamiętali o nas: Bożena, Jola, Andrzej, Bogdan i Stefan.

☆ W połowie stycznia br. dotarli wreszcie do nas życzenia świąteczno-noworoczne, wysłane 9 grudnia ub. roku przez pana Andrzeja Nowaka z Chicago. Jak wynika ze stempli pocztowych przesyłka była w Krakowie 19 grudnia, po czym w Przeworsku (?) — 20 XII, w dzień później znalazła się już w Przemysku, lecz w naszej redakcyjnej skrytce pocztowej awizo pojawiło się dopiero 13 stycznia! A otwieramy się ponoć na świat...

Przedstawiamy ceny, jakie odnotowaliśmy na przemyskich „ciuchach” 16 stycznia:

klawiatura elektroniczna mała (prod. austr.) — 650 tys. zł; zaś duża — 120 dol.; opakowanie plastikowe na jajka (40 szt.) — 8 tys. zł; radio z odtwarzaczem do samochodu — 65 tys. zł; mała kuchenka elektryczna jednopalnikowa (prod. radz.) — 30—35 tys. zł; czapka z lisa — 100—120 tys. zł, cała skóra lisa z pyskiem i ogonem — 250 tys. zł, krótkie futerko z lisa damskie — 2 mln zł; komplet dziecięcy dzinsowy (bluzka i spodni na szelcach) — 120 tys. zł; spódnica dzinsowa damska (turecka) — 110—128 tys. zł; płaszcz damski dzinsowy z miśmiej (turecki) — 320 tys. zł; spodnie męskie dzinsowe (tajlandzkie) — 120 tys. zł; koszula nocna damska z flanel z małym haftem na przodzie (prod. radz.) — 10 tys. zł; małe chodniki na podłogę — 120—160 tys. zł; kapa na łóżko — 60 tys. zł; holcejkówki chłopięce (prod. radz.) — 60—80 tys. zł; chustki damskie przeplatane błyszczącą lamą (tureckie) — 20 tys. zł; skarpety męskie — 6 tys. zł; figi damskie — 6 tys. zł; młynek elektryczny do kawy — 50 tys. zł; gram złota w skupie — 57 tys. zł, natomiast u handlarzy za obrączki trzeba zapłacić 90 tys. zł za gram, za pierścienek — 100 tys. zł, a za łańcuszek — 120 tys. zł; jeden rubel — 850—900 zł.

Ceny na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym:

jajko — 400—450 zł; litr śmietany wlejskiej — 6 do 7 tys. zł; płaskanka sera — 2 do 2,5 tys. zł; kg jabłek — 1300 do 1600 zł; laska chrzanu — 150 do 300 zł; kg buraków — 500 zł; litr kukurydzy łuskanej — 1000 zł; pół litra fasoli „jaśka” — 2 tys. zł; jarzynka — 450 zł.

Ceny mięsa na uboju gospodarczym przy ul. Serbańskiej:

kg schabu — 18 tys. zł; kg wieprzowiny — 14 tys. zł; kg boczkę — 10 tys. zł; kg wołowego bez kości — 14 tys. zł; kg wołowego z kością —



8 tys. zł; kg słoniny — 7 tys. zł; kg kości — 1 tys. zł.

W jarosławskiej hall targowej 12 stycznia:

na uboju gospodarczym: kg cielęciny — 22 tys. zł; bruścik — 18 tys., górką — 20 tys. zł; karczek — 16 tys. zł; kości — 1 tys. zł; schab — 22 tys. zł; szynka — 20 tys. zł; karkówka — 20 tys. zł; boczek — 15 tys. zł; słonina — 7 tys. zł; golonka — 22 tys. zł; polędwica bez kości — 33 tys. zł;

różne towary: paczka orzeszków arachidowych — 1 tys. zł; paczka rodzynek w czekoladzie — 1200 zł; owoc kiwi (1 szt.) — 3 tys. zł; kg mandarynek — 14 tys. zł; kg pomarańcz — 6600 zł; kg fasoli „jaśka” — 8 tys. zł; główka sałaty — 500 zł; kg jabłek — 1700 do 2000 zł; wersalka — 850 tys. — 1 mln 50 tys. zł; 10 dag kakao — 2,5 tys. zł; młynek elektryczny do kawy (prod. radz.) — 60 tys. zł; stolik pokojowy okrągły mały — 170 tys. zł; taboret kryty skajem — 60 tys. zł; płaszcz damski ze skaju — 74 tys. zł; skarpety męskie — 2,2 do 6 tys. zł; biustonosz damski — 18 tys. zł; figi damskie koronkowe — 1500 do 7500 zł.

GOŚKA



### ZUPA Z DYNI

Pół kg dyni, szklanka wody, 2 szklanki mleka, 2 łyżki maki, łyżka soku z cytryny, 3 łyżki cukru, 2 łyżki masła, łyżeczka mielonego cynamonu, sól do smaku.

Dynię pokroić na drobne kawałki i dusić w małej ilości osolonej wody, następnie przeciec przez sito. Zalać mlekiem, przyprawić lekko podsmażoną mąką lub kaszą manną, dodać cukier, a przed podaniem na stół dodać odrobinę masła i mielony cynamon. Podawać z grzankami lub kluszcami.

### PRYZYSTAWKA — ZAPIEKANKA

Przygotować tyle grzanek, ile jest osób, obrumienić kromki z bułki na margarynie z obu stron. Na grzanki, ułożone obok siebie na patelni lub w płaskim rondlu, wysypujemy po łyżce (na grzankę) groszku konserwowego bez soku, na to dajemy siekaninę z jajka na twardo wymieszanego z nacią pietruszki, solą, pieprzem i odrobiną papryki. Grzanki zalewamy surowym jajkiem wcześniej „roztrzępamy” w garnuszku z odrobiną wody. Wszystko razem podgrzewamy. Gdy grzanki za bardzo „wyschną” podlewamy je odrobiną wody z groszku.

### CIASTO Z WODY

W misce wyrabiamy ręką pół kg maki z kostką margaryny, 1 jajkiem i 6 łyżkami mleka, dodajemy 6 dag drożdży rozciartych z 2 łyżeczkami cukru. Dobrze wyrobione ciasto zawijamy luźno w serwetkę i wkładamy do garnka z zimną wodą. Gdy wypłynie, to wówczas jest gotowe do robienia ciasteczek, rogaliczków itp.

KRYSTYNA

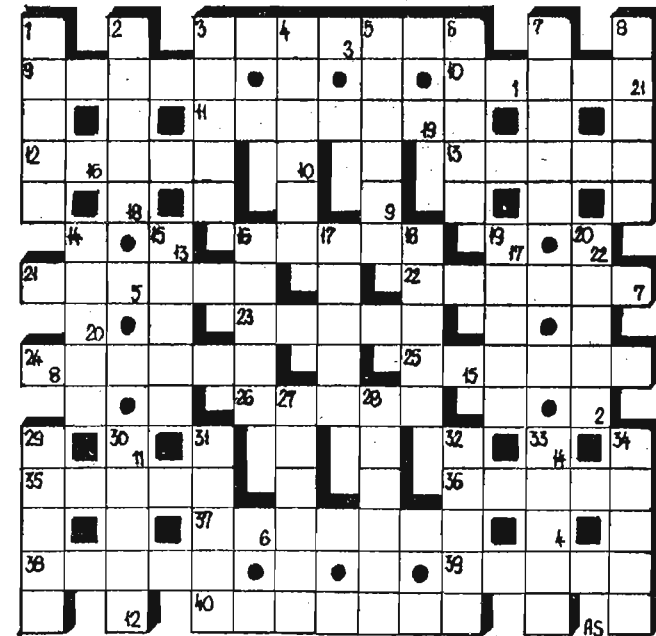


## Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 3) za pracę, 9) rewir, obwód, 10) wynalazca słynnej kostki, 11) państwo w Afryce Północnej, 12) zorganizowana sanna, 13) surowiec na cegły, 16) arlekin, 21) dawna dzierzawa, 22) jezioro na Pojezierzu Iławskim (Ewingi), 23) karność, rygor, 24) rasa najcięższych i największych na świecie koni pociągowych, 25) laska taternika, 26) miasto w województwie częstochowskim, miejscowość lotniskowa, 35) satelita Urana, 36) imię męskie, 37) staroiraska bogini czczona jako władczyni wód (Anahita), 38) wędrowny sztukmistrz w Indiach, 39) napad z powietrza, 40) drewniany dęty instrument muzyczny.

Pionowo: 1) kryptonim batalionu harcerskiego Szarych Szeregów, 2) geograf niemiecki (1899—1975), zajmował się geografią roślin i glaciologią (Troll), 3) piecze w przelyku, 4) stronica w książce, 5) część świata, 6) matematyk, fizyk i astronom francuski (1786—1853) brał udział w pomiarach południka ziemskiego, 7) skrypt długi, 8) magazyn, 14) wschodnia część stolicy Węgier na lewym brzegu Dunaju, 15) imię żeńskie, 16) miasto nad Sekwaną, 17) język jazdy, 18) Beatrice - - - - (1577—1599), tragiczna postać utworów literackich i muzycznych, 19) autor baletu „Carmen”, 20) pilnik z bardzo dobrym nacięciem bez rekojęści, 27) budowla ogrodowa, 28) jon o dodatnim ładunku elektrycznym, 29) strunowy instrument szarpany, 30) nóż harcerski, 31) elektrotechnik angielski (1822—1898), w 1854 roku opatentował system poczty pneumatycznej (Clark), 32) filut, 33) młody losos (smolt), 34) czerwcowa solenizantka.

Litery z pół oznaczonych od 1 do 22 utworzą przysłowie staropolskie, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 52/1148

Hasło: „Mały skok, czy duży skok, czeka nas w Nowy Rok? Oby nasz prowadził krok, ku jasności, a nie w mrok!”  
Premiowe bony oszczędnościowe PKO po 10 tys. złotych wylosowali: Czesław Belicki z Jarosławia, Beata Chudziło z Medyki i Elżbieta Kosńska z Sienawy.